Nr. 7. Kraków, dnia 30 grudnia 1899 r. Rocznik I.

RĘKODZIELNIK

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi w całej monarchii austr.-węg. wynosi z przesyłką pocztową dla Mieszczanina wraz z Rękodzielnikiem rocznie . . złr. 4·— kwartalnie złr. 1·— półrocznie „ 2·— miesięcznie „ ct. 35 Numer kosztuje 10 ct.

CZASOPISMO SPOŁECZNE i POLITYCZNE.

ORGAN MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.

Adres redakcyi i administracyi ulica Sławkowska l. 6 Wychodzi co drugą niedzielę. Nabywać można we wszystkich agencyach dzienników. — Rękopisów nie zwraca się. Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 5 ct. Nadesłane 10 ct. od wiersza.

NIECH ŻYWI NIE TRACĄ NADZIEI!

DWUDZIESTY WIEK. — NASZE TYSIĄCLECIE.

Północ — to przełom! Wieku pocałunki
Dwanaście razy oddają wieżyce;
Niezwykła zmiana w nowe posterunki
Nowe stulecie zaciąga strażnice.

* * *

Zegary dźwięczą, a w kościół zamkowy
Gdzie serce Polski przytłumione bije,
Kroczył ku grobom staruszek wiekowy,
Siwą mu głowę rogatywka kryje.
Na grzbiecie szary kontusz z wylotami,
Któremi wicher podrzucał jak grzywą;
Szedł wolnym krokiem, wzrok nabiegły łzami
I karabelą podpierał się krzywą;
A w piersiach jego: Ach! zmiłuj się Panie!
Sto ran bolesnych, bo rana przy ranie;
Co rok mu jedna przybywała świeża,
Jak różańcowa gałka do pacierza,
A w sercu jego utkwione trzy miecze,
Rękojeść zdobna w ruble i talary,
Po nich niewinna, nieskrzepła krew ciecze...
To krew za którą zapłacili cary.—
Lecz mimo wieku, mimo krwi ubytku,
Wiary, ni siły przemoc nie odjęła,
Bo z krzyżem w ręku do Boga przybytku,
Idąc powtarzał: **„Jeszcze nie zginęła“!**
I tak uklęknął przed katedry nawą
I łzę uronił ostatnią — lecz krwawą,
Bo dzwonów dźwięki te same w świat biegły
Gdy kraj był wolny!... wielki!... niepodległy!...
A w tem z potężnem serca uderzeniem,
Co pierś Zygmunta odbija ze drżeniem,
Z wieży zamkowej, z ostatniego tonu,
Młodzian skrzydlaty wyłonił się z dzwonu!
Biały jak anioł, różczkę w rękach tuli,
Stanął przed starcem u stopni kościoła
I ledwie stopą dotknął ziemskiej kuli
Wraz mu gwiazdeczki zabłysły u czoła,
Lecz skrzydła białe lotem rozwinięte,
Już miał żałobne i krepą opięte! —
Spojrzał na starca, na swój obraz przyszły,
Na drogę cierniem, majone kobierce...
Zadrżał, i z oczu łzy dziewicze trysły...
A starzec ręką dotknął spadkobiercę.
I złożył przed nim krzyż i mieczów troje
I wszystkie rany, z wojen upominki,
O niepodległość rozpoczęte boje
I karabelę sławną z pod Olszynki —
Potem z ostatnim uderzeniem dzwonu,
Rozwiał się w echo... Oto koniec skonu!

* * *

Ocknął się młodzian, spojrzał okiem ducha,
Zmierzył te więzy, lecz i siły zmierzył,
I żądzą zemsty jak wulkan wybucha,
Skrzydłami silnie w powietrze uderzył,
A srebrne tony, jak harfa eolska
Biegną po świecie, w najskrytsze otchłanie.
W akord się łączy uwięziona Polska
I chórem woła: **Daj nam zmartwychwstanie!**
Wszak to tysiączny rok w twojem stuleciu,
Kiedy Bóg polskie ustanowił państwo,
Kiedy Mieczysław przyjął Chrześciaństwo,
Co dziś w tak bujnym rozwija się kwieciu!
I taki Naród dzielny, bitny, dumny,
Co dziesięć wieków swego życia liczy,
Odbije wieko od niezwartej trumny
I w gruzy wasze rozwali kolumny.
Nie w chęci zysku, ani dla zdobyczy,
Tylko się z krzywdą upadku policzy!
Takie nam echo pan stulecia głosi
I świeżą różczkę wolności przynosi.

* * *

Narodzie Piasta! wraz z dziesiątym wiekiem
Przejdziesz do zwycięstw, ale przez tortury.
Miną krwi czasy, a popłyną mlekiem,
Tak nam dopomóż Matko z Jasnej góry!
Święta Królowo, ponad wszystkie, króle,
Ty nas wysłuchaj, ukróć męki, bóle....

Adam Staszczyk.

Z Nowym Rokiem.

Krótka nasza dotychczasowa praca nie była bezowocną. Poruszyliśmy ze skutkiem parę bardzo ważnych spraw a sądzimy, że oddaliśmy przez to społeczeństwu naszemu rzetelną przysługę.

Mieszczanin pierwszy wyraził oburzenie z powodu niesłychanych nadużyć i kradzieży w powiatowej Kasie Oszczędności w Wieliczce, a chociaż z początku prasa krajowa lekceważyła nasz głos i nie poparła naszych usiłowań, zmierzających do zdemaskowania winowajców i do uchronienia pożytecznej instytucyi od zupełnej zagłady, to przecież fakta ściśle urzędowe, przez nas przytoczone zmusiły wreszcie władze do energicznych dochodzeń. Śledztwo potwierdziło w zupełności nasz akt oskarżenia, a w wysokim stopniu skompromitowało organa nadzorcze kasy, które z razu nawet w urzędowych komunikatach zaprzeczały naszym zarzutom. Kraj przekonał się, że nie bez powodu zaalarmowaliśmy opinią publiczną, gdyż dotąd już wykryto krociowe straty i defraudacye a rozprawa sądowa wykaże w całej pełni, jak nikczemnie i po złodziejsku gospodarowano w Wieliczce groszem publicznym za wiedzą i pod protektoratem p. Czecza! Artykuły nasze dały posłowi Stapińskiemu w rękę obfity materyał do interpelacyi, wniesionej w tej sprawie w Radzie państwa.

Z przykrością, której nie taimy, wystąpiliśmy gwałtownie przeciw posłom krakowskim za podpisanie interpelacyi Byka i Rapaporta. Za przykładem Krakowa, który poruszyliśmy przeciw przeniewierczym posłom, poszły inne także miasta, mianowicie Lwów i Tarnów, uchwalając posłom podpisanym na interpelacyi *votum* nieufności. Co do Krakowa oburzenie wyborców było najzupełniej usprawiedliwione, bo pp. Sokołowski i Weigel pozyskali mandaty jedynie od ludności chrześciańskiej. Wyborcy chrześciańscy, a głównie mieszczanie i rękodzielnicy wynieśli tych panów na swych barkach na krzesła poselskie, przebijając się przez solidarne tłumy żydostwa, głosującego jak jeden mąż za p. Propperem. Niechże już raz nauczą się wybrańcy mieszczaństwa szanować wolę i uczucia swych wyborców, niech przestaną uważać mieszczan za bezmyślną zgraję wyborczą i niech wiernie stoją przy tych hasłach i programach, które przed wyborami głoszą. *Mieszczanin* nie przestanie i nadal bez żadnych względów i bez litości smagać wszelkiego odstępstwa politycznego posłów mieszczańskich i rozciągnie nad ich działalnością ścisłą kontrolę.

W kwestyi żydowskiej wyraziliśmy nasze zapatrywania jasno i niedwuznacznie, bynajmniej się nie krępując drażliwością przedmiotu i nie patrząc, czy zasady nasze znajdą poklask po jednej lub po drugiej

stronie. Praca p. Hieronima Weissa o „antisemityzmie polskim“ wywołała w wielu pismach ożywioną polemikę i dyskusyą. Trafia ona w sedno sprawy, żądając od żydów, by zerwali z zasadami talmudu, sprzecznemi nie tylko z moralnością chrześciańską, lecz nawet z wymogami obowiązujących ustaw. Jesteśmy przeciwnikami żydów nie z pobudek rasowych lub wyznaniowych, lecz jedynie z powodu ich uprzedzeń i tendencyj wrogich dla ludności chrześciańskiej a przeciwnych także demokratycznem dążeniom. Trudno nam krzewić miłość bratnią do tych, którzy na podstawie talmudu sieją nienawiść do innowierców i którzy wcale nie o braterstwie, lecz o panowaniu nad innymi marzą.

Zaślepieni tylko mogą nie widzieć, że żydzi przez niesumienną, nieuczciwą i niemoralną konkurencyą, nie tylko do ruiny niemal przywiedli chrześciański przemysł, handel i rękodzieło, lecz nawet dają się srogo we znaki ludności chrześciańskiej na wszelkich polach pracy fizycznej i umysłowej. Już sam instynkt zachowawczy wskazuje mieszczaninowi i wieśniakowi potrzebę obrony przeciw nawale żydowskiej a obrona ta wtedy tylko może być skuteczną, gdy solidarnie złączy się ludność chrześciańska w walce odpornej. Tu przedewszystkiem jest najświętszym obowiązkiem osób, na świeczniku postawionych, by gorszącym przykładem popierania żydów ze szkodą katolickich pracowników, nie targali tej łączności katolickiej, którą koniecznie społeczeństwo nasze musi przeciwstawić znanej powszechnie solidarności żydów. To też stawiliśmy pod pręgierz — a i nadal to czynić będziemy — wiele osób i instytucyj duchownych, które żydów popierają, żydom wydzierżawiają karczmy, grunta, domy, żydów za administratorów mają, żydowskimi rękodzielnikami się posługują.

Nasze stronnictwa ludowe oceniamy życzliwie, bo w nich widzimy w zwartym szeregu bojowników postępu. Niestety — przegląd tych walczących z wstecznictwem zastępów przekonuje, że tak zwana inteligencya tylko w bardzo nielicznej garstce stanęła na czele ludu robotniczego i wieśniaczego, wiodąc go do zwycięztwa w imię sprawiedliwości i równej dla wszystkich miary. Przeważna część inteligencyi gnuśnieje w apatyi lub, co gorsza, wysługuje się potężnej jeszcze dzisiaj klice stańczykowskiej. Inni zadawalniają się teoretycznym demokratyzmem, czytając i popierając dzienniki postępowe. Z tego płynie dla mieszczan i rękodzielników nauka, że nie wiele spodziewać się mogą od tej apatycznej inteligencyi, lecz sami powinni myśleć o sobie, sztandar demokratyczny sami ująć w dłonie i solidarnie koło niego się gromadzić. Kto z inteligencyi stanie w naszym szeregu, bez ubocznych, osobistych celów, bez żądzy hetmaństwa, do tego bratnie wyciągamy ręce.

Kierując się tem zapatrywaniem redakcya *Mieszczanina* urządziła kilka Zgromadzeń publicznych i poufnych celem omówienia bieżących spraw politycznych i rękodzielniczych! a zgromadzenia te wypadły wprost imponująco. Lokal redakcyi stał się punktem zbornym poważniejszych mieszczan i rękodzielników. W najbliższym czasie zamierzamy urządzić kurs bezpłatny buchalteryi dla rękodzielników i szereg popularnych odczytów w sprawach najżywotniejszych i mieszczan obchodzących. W ten sposób przez częste bezpośrednie zetknięcie się z mieszczaństwem, przez ciągłą wymianę myśli, przez ścisłą i stałą łączność redakcyi z prenumeratorami, mamy nadzieję, że powiedzie nam się wytworzyć silne stronnictwo mieszczańskie. *Mieszczanina* już obecnie znalazł wielką życzliwość i z zadowoleniem zaznaczyć możemy, że byt pisma został ustalony, gdyż zjednało sobie zaraz w początku przeszło 1.000 prenumeratorów, których liczba z dniem każdym wzrasta. O zaufaniu, które sobie zaskarbiliśmy, świadczą liczne korespondencye z miasta i z prowincyi. Dla szczupłości miejsca nie zdołamy wszystkich tych listów pomieszczać. Panowie korespondenci miejscowi zechcą uwzględnić, że pisma nie możemy poświęcić wyłącznie sprawom lokalnym, gdyż pragniemy uczynić go organem całego mieszczaństwa polskiego. Lecz przyjaciele nasi i czytelnicy nie odmówią nam zapewne tego uznania, że wskazaliśmy rozliczne usterki w porządkach krakowskich, a usterki przez nas wytknięte szybko zostały usunięte, co z uznaniem dla Magistratu podnosimy.

Zniesienie stempla dziennikarskiego umożliwi nam wprowadzenie pewnych zmian w wydawnictwie, które czytelnicy powitają pewnie z zadowoleniem. Przedewszystkiem połączymy oba dwutygodniki *Mieszczanina* i *Rękodzielnika* i będziemy je wydawać jako tygodnik p. t. *Mieszczanin*. Zgłaszano się do nas z zaofiarowaniem pomocy finansowej na przekształcenie *Mieszczanina* w pismo codzienne. Na razie nie uznajemy tego potrzeby. Rękodzielnik ma zbyt mało wolnego od pracy czasu, by codzień znalazł chwilę swobodną do rozczytywania się w gazecie. Dotyczy to zwłaszcza mieszczan i rękodzielników w mniejszych miastach i miasteczkach. Przy tem podwyższenie prenumeraty rocznej o parę złr. uboższym mogłoby utrudnić abonament. Zamierzamy natomiast po zniesieniu stempla powiększyć znacznie format *Mieszczanina* lub wydawać go za tę samą cenę prenumeracyjną dwa razy w tygodniu. Gdyby jednak liczba naszych prenumeratorów znacznie wzrosła, a sami mieszczanie i rękodzielnicy zażądali, by organ ich wychodził codziennie, urządzimy w tej sprawie plebiscyt i zapytamy o zdanie wszystkich prenumeratorów, określając warunki przedpłaty. Jeźli większość za tem się oświadczy, *Mieszczanina* będzie codzień wychodził.

W końcu odzywamy się do naszych przyjaciół z gorącą prośbą, by w interesie sprawy mieszczańskiej jednali nowych prenumeratorów dla *Mieszczanina*. Pismo nasze założyliśmy nie dla spekulacyi, lecz jedynie w celu rzetelnej i energicznej obrony interesów mieszczaństwa chrześciańskiego i rękodzielnictwa. Potrzebę takiego pisma uznano już w szerokich kołach a prawdziwie chlubić się tem możemy, że *Mieszczanin* znalazł dostęp nie tylko do miast i miasteczek, ale nawet do wielu gmin wiejskich i do niektórych dworów. Napawa nas to otuchą, że idea demokratyczna nie zmarniała w naszem społeczeństwie i da Bóg Sprawiedliwy, że pomimo wielkich przeszkód zwycięży. Bodaj święciła tryumfy i w tym Nowym Roku 1900, który rozpoczynamy, a który niech będzie szczęśliwym dla Narodu naszego, dla kraju i dla stanu mieszczańskiego. Tego prenumeratorom życzy

Redakcya Rękodzielnika.

Pod Gdowem.

Epizod z r. 1846.

Słowo od Redakcyi:

W kronice kościoła w Dziekanowicach (*Liber memorabilium Ecclesie parochialis Dziekanovicensis*) znaleźliśmy nadzwyczaj ciekawy pamiętnik z r. 1846, pisany przez ówczesnego administratora kościoła, a więc naocznego świadka strasznych zdarzeń, które w okolicy Gdowa się przydarzyły. Ks. Maciej Wieczorek spisał swe wrażenia i spostrzeżenia bezpośrednio po wypadkach krwawych, więc też opowiadanie jego barwne i bardzo zajmujące, zainteresuje zapewne naszych Czytelników.

P. Seweryn Udziela, c. k. inspektor szkolny w Wieliczce, zebrał w swym powiecie kilka podobnych manuskryptów, których ogłoszenie drukiem, będzie cennym przyczynkiem do historyi roku 1846.

Liber memorabilium Ecclesie parochialis Dziekanovicensis.

W pamiętniku niniejszym opisane są jedynie wypadki wydarzone w obrębie parafii Dziekanowskiej lub najbliższych jej okolicach, inne zaś o tyle tylko umieszczone zostały, ile się dla związku i objaśnienia takowych potrzeba okazała.

Od czasu rozszarpania nieszczęśliwej ojczyzny, wszystkie usiłowania patryotów dążyły jedynie do oswobodzenia jej napowrót, do połączenia wszystkich jej części, do wywalczenia utraconej wolności. Duch polski wykształcony pod wpływem wolności nie uległ przemianie, owszem się w ośmdziesiątletniej niewoli potęgował i mimo Sybiru i knutów, mimo despotycznego, wszystko wynaradawiającego systematu Niemców, mimo krwawych ofiar i bezowocnych usiłowań, przecież żywot swój przez peryodyczne, niby konwulsyjne, samym despotom straszne drgania objawiał. Miłość wolności, miłość ojczystej ziemi, te główne rysy charakteru polskiego w sercach polskich nie mogły być niczem zatarte, te były bodźcem do wszystkich powstań, do wszystkich walk, jakie naród polski od czasów ujarzmienia ojczyzny z ciemięzcami swymi staczał. Powstanie roku 1846 przytłumione w pierwszym zarodzie w kongresowej Polsce i w Poznańskiem, w Krakowie i w Galicyi szeroko rozgałęzione, wywołało w tej ostatniej okropne, w dziejach świata nie mające podobnych wypadków, które naród polski na kilka wieków grubą żałobą okryły, przydały jednę kartę do krwawych jej dziejów a rząd ówczesny, jako głównego ich sprawcę, piętnem wiecznej hańby naznaczyły.

Już ku końcu 1845 r. krążyły głuche wieści o mającem wybuchnąć powstaniu; lud wiejski mocno się niemi niepokoił, tu i ówdzie dawały się słyszeć nieprzyjazne głosy mogące przekonać o nienawiści ludu do szlachty, którą ten jako sprężynę przyszłego powstania uważał — a wysłańcy tak partyi rewolucyjnej jako też i rządu uwijali się rączo po kraju. W tymże czasie widziano w Bochni kilku uwięzionych obywateli ziemskich w domach z zatarasowanemi oknami, na które lud patrząc, podburzany do tego tajemnie, czynił sobie złowieszcze wróżby. Zręcznie podsuniętą mu myśl o powrocie dawnych rządów, gdzie każdy pan

Przegląd tygodniowy.

Słowo polskie ogłosiło niedawno list ś. p. Franciszka Smolki, pisany jeszcze w r. 1870 do pewnego dziennikarza. W liście tym skreślił autor wcale niepochlebne świadectwo moralności rządzącej podówczas, jak i obecnie, w Kole polskiem kliki stańczykowskiej. Według obserwacyi naocznej naszego „weterana parlamentarnego“ większość Koła polskiego składała się już w r. 1870 „z pionów bezmyślnych, przysięgających na przemądrość kierunku“ a skutkiem tego rządziła w niem w najlepsze „kliczka szlachecka“. A dalej powiada ś. p. Smolka, że w sławetnem Kole walczą o lepsze *„nędzne manewry“* i komeraże w celu wysunięcia się naprzód i zyskania wpływowego stanowiska“ a kliczkę rozpiera „zazdrość, by się kto z niepowołanych czem nie odznaczył“. A dzisiaj po latach blisko 30? Zapewniają dzienniki konserwatywne, że Koło polskie trzyma się ściśle swej parlamentarnej tradycyi.

* * *

Izba panów nie długo bawiła się w obstrukcyę i ostatecznie uchwaliła zgodnie z Izbą posłów zniesienie stempla dziennikarskiego. Zaraz też w prasie rozpoczął się niezwykły ruch: dzienniki formalnie licytują się wzajem *in minus* i prześcigają się w zapowiedziach obniżenia przedpłaty i różnych ulepszeń redakcyjnych. We wstępnym artykule podajemy zmiany, które w *Mieszczaninie* wprowadzimy. *Naprzód* ma wychodzić codziennie, *Głos narodu* dwa razy na dzień, *Słowo polskie* dołączać będzie do każdego numeru cały arkusz powieści, *Kuryer lwowski* obniża przedpłatę o 30 ct. miesięcznie i t. d.

* * *

Zwołano Sejmy krajowe na 29 grudnia. Sejm galicyjski ma obradować tylko dwa dni celem uchwalenia prowizoryum budżetowego. Twierdzą niektorzy, że formalność ta zbyt jest dla kraju kosztowna, gdyż dyety i koszta podróży posłów znaczne sumy pochłoną. Atoli gdy konstytucyjny ustrój naszej monarchii niebezpieczne przebywa przesilenie, powinniśmy czujną zwracać uwagę na te tak zwane formalności konstytucyjne i obywatela konstytucyjnie usposobionego mniej będzie bolało serce z powodu wydatku kilku tysięcy, niż gdyby Wydział krajowy bez uchwały budżetowej Sejmu czynił wydatki i pobierał dochody.

* * *

Ministerstwo hr. Clary'ego ustąpiło miejsca gabinetowi Witteka, który oprócz kierownictwa w Radzie gabinetowej, będzie piastował nadal tekę ministra kolei. Z gabinetu hr. Clary'ego pozostaje nadto w nowem ministerstwie hr. Welserheimb minister obrony krajowej i p. Chłędowski minister dla Galicyi. Kierownictwo ministerstwa rolnictwa objął Blumfeld, spraw wewnętrznych Stummer, skarbu Jorkasch-Koch, handlu Stibral, sprawiedliwości Schrott, oświaty Berndt.

Hr. Clary musiał ustąpić, bo zobowiązał się wobec Rady państwa, że nie będzie rządów sprawował przy pomocy §. 14, konieczna zaś dla państwa ustawy wobec obstrukcyi czeskiej jedynie w drodze rozporządzenia na podstawie §. 14. załatwione być mogą. Tak przynajmniej sądzi p. Wittek, który podjął się trudnej misyi rządów nieparlamentarnych. Jednak zawarcie ugody węgierskiej w drodze rozporządzenia jest widocznie przeciwne nawet brzmieniu §. 14, który tylko wtedy pozwala załatwiać sprawy pilne i konieczne w drodze rozporządzenia, gdy Rada państwa nie może być zwołaną. Pozory konstytucyi przynajmniej wtedy tylko byłyby zachowane, gdyby przed zastosowaniem §. 14. Radę państwa rozwiązano i nowe wybory rozpisano. Na razie jednak Rada państwa została odroczoną, a więc każdej chwili zwołaną być może.

* * *

Dzienniki donoszą, że na najbliższem walnem zgromadzeniu Krakowskiego Towarzystwa ratunkowego pojawić się ma wniosek, podpisany przez kilku poważnych obywateli miasta, ażeby zupełnie zwinąć pogotowie Towarzystwa ratunkowego z powodu braku funduszów i powszechnej obojętności dla tej instytucyi, szczególniej ze strony władz autonomicznych.

Oczekujemy szczegółowych wyjaśnień w tej sprawie na walnem zgromadzeniu, a przedewszystkiem radzibyśmy się dowiedzieć, w czem zawiniły „autonomiczne władze“, a zatem prawdopodobnie Magistrat? Byłoby wstydem i hańbą dla naszego miasta, gdyby tak wielce pożyteczna instytucya miała się zachwiać przez opieszałość i brak poparcia władz autonomicznych.

* * *

Położenie wojsk angielskich w Transwaalu wcale się nie polepszyło a nawet sfery dobrze poinformowane w Anglii wyrażają pewne obawy co do ostatecznego wyniku wojny. Jeżeli powstanie Holendrów znacznie się rozszerzy w Kaplandzie, trudno będzie Anglikom wyjść zwycięzko z kampanii podjętej z taką pewnością siebie. Obecnie liczbę powstańców Holenderskich oceniają na 10.000.

Pewna część prasy angielskiej doradza nawet oddanie twierdzy Ladysmith i Kimberley w ręce nieprzyjaciela, aby wojska angielskie, nie troszcząc się już o los tych miast, mogły połączyć się w północnym Kaplandzie i wkroczyć do rzeczypospolitej Oranje.

Oprócz paru mniejszych potyczek, w których Anglicy, jak zwykle dotąd, zostali pobici, nie doniosły telegramy w ostatnich dniach o znaczniejszych bitwach. Wiadomo tylko, że Boerowie otaczają coraz bardziej obóz angielski koło Modderriver.

Anglicy używają w walce z Boerami silnie wybuchających bomb lidytowych, które jednak dotąd nie wiele szkody przyniosły Boerom.

Nie zadawalniają się mobilzacyą nowych posiłków, w samej Anglii, werbują Anglicy przez tajnych agentów także ochotników w różnych krajach Europy. Odkryto takie tajne biura werbunkowe w Belgii i w Węgrzech.

Stany Zjednoczone Ameryki, a podobno i Austrya okazują gotowość do zapośredniczenia między stronami walczącemi celem zawarcia pokoju.

mógł podług ich zdania za opłatą kilkudziesiąt złotych pozbawić życia poddanego, przystrajał w coraz okropniejsze kształty i już wcześnie sposobił się i zachęcał na przypadek rozruchów stanąć po stronie rządu. Buntownikami i podszczuwaczami podobnymi ludu byli urzędnicy cyrkularni rozmaitych stopni, objeżdżający wsie pod imieniem komisarzy, byli strażnicy finansów i wojskowi pod pozorem egzekucyi podatków umyślnie na to wysyłani. Te zjawiska mogły były przekonać naczelników powstania o płonności ich nadziei w pomoc ludu wiejskiego, gdyby nie myśl, że ogłoszenie darowania pańszczyzny przeprowadzi go na ich stronę. Ku końcu lutego w ostatnim tygodniu zapustu głoszono o bliskim wybuchu powstania, dochodziły wieści o rozruchach w obwodzie Tarnowskim i Krakowie, a w sobotę przed niedzielą zapustną 22 lutego Dr. Neumann przybyły z Wieliczki w Sierakowie opowiadał o zaszłej potyczce w Krakowie między powstańcami, a c. k. wojskiem i o zamordowaniu księdza i dziedzica w obwodzie Tarnowskim przez chłopów do powstania namawianych. W niedzielę zapustną i poniedziałek słyszano w Dziekanowicach strzelanie z Krakowa. Lud bojaźliwy, jakby przed bliskim nieprzyjacielem, ukrywał wszelkie ruchomości. W tymże czasie wyszły cyrkularne rozporządzenia do wszystkich mandataryuszów, nakazujące im pod ciężką odpowiedzialnością najściślejszy dozór w obrębie ich władzy, zaprowadzenie miejscowych straży i donoszenie o wszelkich wypadkach. Wyszły i inne osobne do gromad, do wójtów wprost adresowane wbrew dawnym urzędowym prawom, w których tym zalecono wszelkie podejrzane albo nieznane osoby, osobliwie wszystkich, którzyby zachęcali do powstania przeciwko rządowi, choćby naszych własnych dziedziców i księży, związanych do cyrkułu odstawiać. Rozporządzenia te ponawiano coraz bardziej, obostrzano w miarę zbliżającej się burzy od Krakowa. Bezpieczeństwo kraju, majątku i osób oddano w ręce ciemnej tłuszczy, chciwej łupu, rozjuszonej przeciwko swym panom kilkodniową niespokojnością, jakoby z ich przyczyny wynikła i zemstą tylko dyszącej dla wielu krzywd prawdziwych lub mniemanych. To rozporządzenie i inne tajemne, które, jak wówczas mówiono, tylko chłop zaufany, żyd lub od finansów mógł czytać, były główną przyczyną późniejszych okropnych wypadków; gdy lud wiejski zaszczycony takiem zaufaniem rządu, uważając się za jedyną podporę cesarza, coraz bardziej zuchwalszym się stawał. Zatrzymywani więc byli przechodzący nawet w miejscach niewiedzących o powstaniu, a gdy przy tem lud wszelkie drogi i ścieżki obsadzone trzymał, tedy i ucieczka niepodobną była.

Dnia 24 we wtorek p. baron Teodor Przychocki z Sierakowa przybył do mnie w chwili, kiedy lud zgromadzony na nabożeństwo, na księdza tylko oczekiwał i stojąc na cmentarzu o wypadkach owej chwili z sobą się naradzał. Żem był bardzo mocną katarową gorączką złożony, nie mogłem pójść do kościoła i tylko ks. Kois Mszę św. odprawił, lecz zgromadzeni, lubo mię już poprzedniego dnia słabego i z największą trudnością głoszącego kazanie widzieli, wnieśli wszelako, jakoby p. baron Przychocki dla zawiązania jakowegoś spisku był do mnie przyjechał i metryki kościelne zabrał, co tem bardziej utwierdzało ich w tem mniemaniu, gdy on tegoż dnia, przestrzeżony o grożącem mu niebezpieczeństwie, do Wieliczki uszedł. Cień ten podejrzenia, rzucony na mnie przez odwiedziny p. Przychockiego o mało zniszczenia plebanii, a może i śmierci mojej nie stał się przyczyną: bo gdy następnie p. baron Przychocki ogłoszonym był jednym z głównych przywódców powstania, więc i ja za jego wspólnika uważany byłem i odwiedziny owe nawet po uspokojeniu umysłów długo tkwiły w pamięci ludu.

Wypadków Tarnowskich ani Krakowskich, jako niewchodzących w zakres niniejszego pisma, nie będę opisywał. Dosyć będzie wspomnieć, że po haniebnej ucieczce Collin'a z wojskiem austryackiem z Krakowa, gdzie nawet effektów wojskowych z Podgórza nie zdołano zabrać, powstańcy dnia 23 wieczorem weszli do Wieliczki, opuszczonej tożsamo przez 2 kompanie c. k. wojska i naczelnego zarządcę salin, który się tak spiesznie chwycili ucieczki, że nawet i kasy powstańcom zostawili. Urzędnicy niemieccy, obywatele, górnicy, z chorągwiami i ks. Proboszczem na czele wyszli naprzeciw zbliżającym się, wprowadzili ich z wielką uroczystością i czcią prawdziwą, częścią przez bojaźń wymuszoną radością, a dnia następnego odprawiono uroczyste nabożeństwo za oswobodzenie tej części Polski od wrogów, przy czem ks. Proboszcz Józef Mosler Ślązak „*Salvum fac populum tuum et rem publicam polonicam Domine*“ przy wystawieniu Najświętszego Sakramentu śpiewał. Księża Ignacy Długoszewski, Wikary z Podgórza i Wacław Prochaska z Wieliczki żarliwemi kazaniami wzbudzali ducha męztwa i poświęcenia w tej garstce powstańców, a niektóre wysłane oddziały starały się na ich stronę lud wiejski przyciągnąć.

Tymczasem, kiedy były komornik Siedmiogrodzki zaprowadza nowy rząd w Wieliczce, a ks. Długoszewski odbiera przysięgę wierności od niemieckich urzędników, kiedy jedni cieszą się uzyskaną wolnością, a inni z tęsknotą w sercu i niespokojnością przewidują straszny wybuch burzy, skupionej nad ich głowami. W tymże czasie w obwodach tarnowskim i bocheńskim dzieją się niesłychane rzezie i rabunki. Po nieszczęśliwem rozbiciu powstańców zebranych w okolicy Lisiej góry chłopstwo za rozkazem cyrkułu i pod dowództwem samych urzędników rzuca się na dwory szlacheckie, rabuje wszystko i niszczy, nie przepuszczając kościołom, ani nawet obrazom świętych, wodę i kamień tylko zostawiając, morduje pod najwymyślniejszemi mękami wszystkich surdutowych (tj. ekonomów, pisarzy, organistów, rzemieślników po wsiach osiadłych; wyrażenie używane przez samych rabusiów dla oznaczenia zupełnego zniszczenia), a trupów i okropnie pokaleczonych, trudnych do poznania wozi przed gmach urzędu cyrkularnego. Tam pod okiem samego starosty chłopstwo, żołnierze, oficerowie, sami urzędnicy, dobijają tych, w których jeszcze duch życia utajony został, lub którym litościwsi mordercy przepuścili. Komisarz obwodowy Chomiński woła: Ja trupów potrzebuję, nie żywych, a starosta Breindl, przechrzta, godny następca Gontów i Żeleźniaków za trupów po 10, za żywych po 5 reńskich płaci. Między innymi zabito 4ch księży w obwodzie Tarnowskim, ks. Cieszkiewicza, plebana z Pleśni, ks. Trutlego, wikarego jadącego z pogrzebu pewnego pana i w drodze napadniętego od zbójców, ks. Golickiego wikarego, zabitego kijami na rynku Pilznieńskim i księdza ruskiego z zabranych prowincyj, bawiącego w Nagoszynie u p. Konopki — zrabowano przy tem niemal wszystkich plebanów i kilka kościołów złupiono. (C. d. n)

Nie winni?

Jaśnie Wielmożny marszałek rady powiatowej w Nowym Sączu, p. Władysław Głębocki zgrał się nie dawno na 40,000 złr.

Stratę taką trzeba odbić na chłopach i dla tego p. marszałek przy tegorocznych żniwach ofiarował chłopom po 35 ct. za dzień roboty. Chłopi żądali po 40 ct., a gdy p. marszałek chciał buntowników przetrzymać, doczekał się tego, że mu się plony w polu zepsuły.

Stanu wyjątkowego z powodu tak oczywistego buntu „chołoty“ nie zaprowadzono w sandeckim li tylko dla tego, że Koło polskie na razie straciło łaski wysokiego rządu.

Natomiast zaś Towarzystwo rolnicze wynalazło skuteczny na buntowników środek, bo oto postanowiło na wniosek p. Głębockiego wyrobić u rządu centralnego pozwolenie, aby do robót polnych można było używać więźniów i żołnierzy.

Donosił o tem *Mieszczanin* w poprzednim numerze. Rękodzielnicy! I wy jęczycie pod naciskiem konkurencyi, jaką wam wytwarzają warsztaty w więzieniach! Zrozumcież z opowiedzianego wypadku, że nasze instytucye autonomiczne, zostające w rękach wszechwładnych stańczyków, dążą nie do tego, aby rzemiosło i rolnictwo drobne podnieść, nie do tego, aby stopę zarobkową podwyższyć, ale do tego, aby ją obniżyć po niżej skali pomyśleć się dającej, aby rękodzieła zabić, a rolnika drobnego zrujnować doszczętnie.

35 ct. dziennie, i to w czasie żniw, to przecież urąga nietylko zdrowemu rozsądkowi, ale wprost poczuciu ludzkości! A są u nas zarobki jeszcze niższe!

Z takiego zarobku ma wyrobnik utrzymać siebie i swą familię!...

Może p. Stróżyński opowie o tym fakcie na urządzanych przez siebie zgromadzeniach, lub go powtórzy w swoim organie przybocznym — *Łączności*. Członkowie *Przyjaźni* będą mu za to bardzo wdzięczni...

Nowy meteor na horyzoncie politycznym tarnowskim.

Dr. Mieczysław Junosza Gałecki, kuzynek osławionej kreatury rządowej, byłego sufragana krakowskiego, przeszedł samego Stróżyńskiego w stańczykowskiem fagasostwie.

W polemikę z tym nowym liżyłapką wdawać się nie będziemy. Wolimy przecież rozprawić się ze Stróżyńskim, niż z przygodnymi jego satelitami, węszącymi, czyby się przy Stróżyńskim coś upolować nie dało.

Jeden jednak ustęp wywodów p. Gałeckiego mile nas dotknął! Oto ów świątobliwy mecenas robi wyrzut zawodowemu swemu koledze Dr. Grekowi za to, iż Dr. Grek był w procesie lwowskim płatnym obrońcą Szczepanowskiego.

Zarzut ten w ustach przeciętnego obrońcy brzmiałby albo naiwnie, albo perfidnie. Ustawa bowiem nakazuje adwokatowi, stawać w roli obrońcy przy każdej zgoła sprawie kryminalnej, a sprawy należące do sądu przysięgłych, nie mogą być nawet osądzone bez obrońcy. — Wiadomo zaś, że obrońca pensyi rządowej nie pobiera — więc też trudno mu brać za złe, gdy za ciężki swój trud bierze wynagrodzenie od oskarżonego.

W ustach jednak p. Gałeckiego jest zarzut ten zgoła uzasadniony, jak nas bowiem poinformowano, gardzi p. Gałecki w wykonaniu praktyki obrończej zgoła mamoną, i w dotychczasowej swej praktyce bronił bezinteresowne

1-go ojcobójcę
2 morderstwa zwykłe i
3 rozbójnicze
4 podpalenia
5 rabunków
6 wypadków obrazy religii i
70 publicznic.

Świadek.

Kasa oszczędności m. Krakowa.

Ostatnie posiedzenie wielkiego Wydziału Kasy oszczędności miasta Krakowa było bardzo burzliwe. Pan Slęk spotkał się może po raz pierwszy od lat wielu z surową krytyką swojej działalności.

O przedłożonym bilansie wyraził się jeden z członków wydziału — w sposób bardzo drastyczny.

Było to jednak kiwanie palcem; krytyka przebrzmiała w sali posiedzeń z zamknięciem zebrania; p. Slęk będzie dalej robił, co mu się będzie podobało.

W gospodarkę Kasy wcale nie wglądnięto. Nawet nie zainterpelowano p. Slęka, jakim **prawem** poważa się pobierać od dłużników Kasy **procent wyższy**, niż go **ustanowiła** uchwała Wydziału, a przecież tu rozchodziło się o zapewnienie **poszanowania** uchwałom Wydziału i sprawę tę myśmy w poprzednim numerze bezpośrednio przed posiedzeniem Wydziału podnieśli.

Od Wydziału z grona obywateli wybranego mają prawo żądać obywatele — dłużnicy, aby prawa ich wobec **samowoli** p. Slęka były bronione, choć w tej **mierze**, jaką wskazują pisma publiczne.

Nie wglądnięto też w sprawę użycia czystego zysku.

Kasa krakowska wykazywała w poprzednich latach około 50,000 złr. zysku półrocznego. Zysk ten, to praca szerokich mas mieszczan i robotników, którzy Kasie swoje oszczędności powierzają. Zysk ten więc należy do mieszczan i robotników.

Winna więc Kasa pomyśleć o stworzeniu z tego dorobku mieszczańskiego **trwałej instytucyi** dla **mieszczaństwa**, a więc o utworzeniu funduszu bezprocentowych pożyczek dla podupadłych mieszczan, funduszu zapomogowego dla rękodzielników, o szkole rzemiosł, o budowie domów dla robotników i t. d. i t. d.

O wiele mniejsza Kasa oszczędności w Wadowicach, zostająca pod światłem kierownictwem zacnego dyrektora p. Gołąbia, przystępuje do założenia domu wychowawczego dla sierót powiatu wadowickiego.

O sierotach po rękodzielnikach krakowskich nikt nie pomyśli!

Niech rosną samopas — wychowania im dokończy św. Michał.

A przecież — powtarzamy jeszcze raz — Kasa miejska to nasza mieszczańska i rękodzielnicza instytucya!

Jej zyski do nas należą. Zyski te to oszczędności społeczeństwa. Wzrastają one z biegiem lat do potęgi!

My więc mamy prawo żądać, aby zyski te dla nas, na nasze potrzeby, na nasze cele użyte były. Czy p. Slęk dysponując zyskami Kasy według swego widzimisie otrzyma order papieski, lub jakikolwiek inny, to nam obojętne. Myśmy biedni, my żyć chcemy! — My żyć mamy prawo! — My nie powinniśmy pozwalać na to, aby p. Slęk kosztem naszych najżywotniejszych **potrzeb** otrzymywał — ordery!

Mieszczanie! pilnujcie swoich wybrańców, zasiadających w Wydziale Kasy, aby patrzyli na ręce p. Slękowi!

Bracia Mieszczanie i Rękodzielnicy! Domagajcie się stanowczo, by we wszystkich towarzystwach i lokalach, do których uczęszczacie, prenumerowano „Mieszczanina“ i „Rękodzielnika“.

Szkoły przemysłowe.

Według sprawozdania komisyi krajowej dla spraw przemysłowych za r. 1899 była w roku 1898/9 w kraju naszym ta sama liczba szkół przemysłowych uzupełniających, co w roku poprzednim tj. 47. Koszta ich utrzymania wynosiły 81,147 złr., z czego na fundusz krajowy przypada 26.816 złr. — Pomimo polecenia Sejmu, ażeby starać się o zakładanie dalszych szkół tego rodzaju, nie założono w r. 1898/9 ani jednej nowej szkoły i ograniczono się do rokowań z gminami Bolechów, Dębica, Gródek, Halicz, Jaworów, Kęty, Oświęcim, Sokal, Śniatyn, Trembowla, Zaleszczyki. Nawet przed rokiem jeszcze projektowana szkoła przemysłowa w Mościskach nie weszła w życie, bo gmina dawała za mało na utrzymanie szkoły, a Wydział krajowy nie chciał przyczynić się znaczniejszą kwotą z funduszu krajowego. A zatem na polu oświaty nie postąpiono ani kroku naprzód i nie uczyniono nic zgoła dla przemysłu.

Kwota 26 tysięcy złr., na szkoły przem. jest śmiesznie małą w kraju, w którym ciągle się prawi Bóg wie co o poparciu przemysłu i o potrzebie szkół rękodzielniczych. Targowanie się z gminami o udział w kosztach szkoły może tylko zniechęcić ludność do szkół przemysłowych. Gminy są przeciążone wydatkami i nawet wbrew ustawie, a zatem nieprawnie, choć za wiedzą Wydziału powiatowego pobierają niektóre gminy 100, a nawet więcej procent dodatków gminnych, chociaż dodatek gminny powyżej 50% według ustawy jedynie za uchwałą Sejmu może być nakładany!

Szkół przemysłowych zawodowych pod opieką i zarządem Wydziału krajowego było w tym roku 35 a mianowicie: koszykarskich 7, kołodziejskich 3, stolarskich 2, zabawkarska 1, garncarskie 4, szewskich 5, tkackich i sukienniczych 9, powroźnicza 1, koronkarskie 2, hafciarska 1. Koszta utrzymania tych szkół wynosiły w ostatnim roku 135.857 złr. Liczba uczniów stale się zwiększa i w tym roku było uczniów 934.

Z państwowej Rady Przemysłowej.

W dniu 13 listopada obradowała we Wiedniu handlowo-przemysłowa sekcya państwowej Rady przemysłowo-rolniczej (*Industrie- und Landwirthschaftsrath*) pod przewodnictwem zastępcy prezesa Wohanki, prezydenta wiedeńskiej Izby handlowo-przemysłowej.

Przedewszystkiem uchwalono na tem posiedzeniu, aby wyrazić ubolewanie, że Rada przemysłowa, pomimo iż najbardziej do tego powołana, nie została przez rząd zapytywaną co do szczegółów ugody z Węgrami, i że wskutek tego nie powiodło się osiągnąć porozumienia, któreby lepiej, niż dotychczas, odpowiadało interesom przemysłu austryackiego i potrzebom ekonomicznym w tej połowie monarchii. Uchwalona rezolucya uważa nadto za rzecz niezmiernie pożądaną, aby jak najrychlej została zawarta ostatecznie ugoda i nastąpiło porozumienie co do autonomicznej taryfy cłowej, w ten bowiem tylko sposób będzie można położyć kres owemu zaniepokojeniu, jakie zapanowało w dziedzinie przemysłu, handlu i rękodzielnictwa wskutek trwania nieuregulowanych prawnie stosunków Austryi do Węgier. Takie porozumienie niezbędnem było także w interesie przywrócenia obopólnego obrotu, opierającego się na wzajemnem zaufaniu.

W dalszym ciągu obrad poświęcono wiele uwag sprawie karteli przemysłowych.

Delegat galicyjski dr. H. Kolischer podniósł tę anomalię, że władze administracyjne i sądy w Austryi nie zwracają wcale uwagi na kartele i uważają je za nieistniejące, tymczasem one mnożą się i w Austryi coraz bardziej i zaczynają wywierać niemały wpływ na ogólne stosunki ekonomiczne państwa. Okazuje się przeto konieczność prawnego uznania karteli ale i równoczesnego uregulowania ich w interesie publicznym. Usiłowania, dążące do zgniecenia ruchu kartelowego, musiałyby chybić celu, gdyż kartele są do pewnego stopnia koniecznością stosunków przemysłowych nakazane — ale państwo nie może dalej istnienia karteli ignorować.

Członek Rady Josephy oświadczył się zasadniczo przeciw wszelkim kartelom, jakkolwiek i reprezentowany przez niego przemysł maszynowy został w ruch kartelowy wciągniętym. Rząd powinien zwrócić swą baczność na to, ażeby poskramiać szkodliwość, którą przemysłowi wyrządzają skrajne związki kartelowe.

Delegat Reich zauważył, że tam, gdzie ceny artykułów handlowych są wskutek kartelów bezwzględnie podniesione, powinien być rząd upoważniony do czynienia ulg w opłacie cłowej.

Po skonstatowaniu przez przewodniczącego, że zewsząd podnoszą się głosy, ażeby rząd do uregulowania sprawy kartelów przystąpił — i to kartelów we wszystkich gałęziach produkcyi — wybrano dla tej sprawy specyalną komisyę, złożoną z sześciu członków.

W dalszym ciągu obrad zażądał delegat Singer, ażeby w interesie przemysłu austryackiego zastanowiono się nad rozszerzeniem sieci kolejowej, budową nowych kanałów i innych dróg przewozowych, oraz uregulowaniem taryf towarowych na kolejach i statkach.

Przy omawianiu tych spraw zauważył delegat Reich, że taryfy kolejowe węgierskie znacznie więcej sprzyjają rozwojowi przemysłu niż austryackie i wykazywa to szczegółowo na taryfach od przewozu szkła.

Escher podniósł konieczność ustanowienia niższych taryf wywozowych na Tryest, z czem wiąże się regulacya taryf na kolei Południowej.

Delegat Josephy użalał się, że zarząd kolei czyni jak największe utrudnienia przemysłowcom w budowie specyalnych torów fabrycznych.

Dr. Benis żądał obniżki taryf wywozowych dla wapna, wywożonego z Galicyi do Królestwa polskiego i Rosyi.

Dla spraw tych wybrano również specyalną komisyę z sześciu członków.

Za wielce ważną uznana została sprawa rozszerzenia restytucyi cłowych dla półfabrykatów, przechodzących przez granicę celem dalszego fabrycznego wykończenia i przekazano referat w tej sprawie deleg. Josephiemu.

Dalszym przedmiotem obrad było zniesienie lub przynajmniej obniżenie cła od żelaza. Uznano jednak, że ze względu na obecne obniżenie cen żelaza w Austryi, przestała być ta sprawa nagłącą i przekazano ją do dalszych obrad nad autonomiczną taryfą cłową.

W końcu wybrała Rada przemysłowa ściślejszy komitet, złożony z 15 członków, należących do różnych zawodów przemysłowych, celem przeprowadzenia dyskusyi i przedwstępnych prac nad nową taryfą cłową.

Sekcya eksportowa Rady przemysłowej wybrała także komisyę z sześciu członków dla rozpatrzenia sprawy karteli.

Prócz tego zastanawiała się nad zarządzeniami dla popierania przemysłu słodowego i postanowiono wybrać wspólną komisyę członków obu sekcyi Rady przemysłowo-rolniczej dla dalszego zbadania tej kwestyi. W końcu zajmowano się sprawą rozszerzenia restytucyi cłowych.

Powietrze skroplone.

Jednym z uczonych, którzy zajmują się kwestyą skraplania powietrza jest profesor monachijski Linde.

W jednej ze swoich prac, poświęconych tej kwestyi, profesor Linde przyznaje, że maszyny do skraplania powietrza są dziś jeszcze bardzo niedoskonałe. Ważną również ze względów czystopraktycznych jest kwestya konserwacyi, a więc transportowania powietrza płynnego. W tym celu używa się flaszek o podwójnych ściankach.

Powietrze płynne da się konserwować przez dni 14 we flaszkach, w których przestrzenie międzyściankowe są dokładnie pozbawione powietrza. W ten sposób można będzie przesyłać na odległość większe ilości powietrza skroplonego. Oczywiście takie flaszki nie mogą być wielkie, przez co każda z nich zawiera stosunkowo niewiele płynnej zawartości, co utrudnia transportowania powietrza płynnego w większych masach na raz.

Powietrze płynne posiada *190 stopni zimna*. Ztąd używalność jego do chłodzenia płynów, pokarmów i t. p. Piszący te słowa miał sposobność być na odczycie profesora Arsonval'a — znakomitego fizyka francuzkiego w Paryżu. Odczyt ten był poświęcony obchodzącej nas kwestyi. Profesor Arsonval pogrążał w powietrze płynne befsztyk surowy, który wkrótce tak twardniał, iż uderzony o stół marmurowy wydawał dźwięk metaliczny. Rtęć pogrążona w powietrze płynne twardnieje na kamień. Jajko kurze tak samo. Otóż profesor Arsonval tłukł tłuczkiem z rtęci zamrożonej w powietrzu płynnem jajko, również w ten sam sposób stwardniałe. Jajko utłukło się na drobniutki proszek, który topniał dopiero po upływie kilku minut. Te doświadczenia zdumiewały i czasem bawiły wprost licznie zebranych słuchaczów, którzy oglądali na swoje oczy tak niezwykłe rzeczy. Używanie zamiast lodu, na stołach biesiadnych powietrza skroplonego wejdzie również w użycie.

Dalej, powietrze skroplone może znaleść duże zastosowanie tam, gdzie się używa powietrza zgęszczonego, jak np. przy poruszaniu torped w żeglugach podmorskich. Wątpliwe jest, aby udało się zastosować powietrze płynne do poruszania motorów. Chociaż amerykanie donoszą już o tem, jednak prof. Linde nie wierzy w to, choćby już dla tego, że tylko 10—15 procent siły, zużytej na skroplenie powietrza można odzyskać przy używaniu takiego powietrza w specyalnych motorach.

Jak wiadomo, powietrze w $^1/_5$ części składa się z tlenu, który umożliwia palenie się ciał. Powietrze więc skroplone jest stosunkowo bogate w tlen, przez co znacznie ułatwia palenie. Dlatego też możnaby używać takiego powietrza w celu spalania materyałów trudniej palnych.

Co do używania powietrza skroplonego w celach wybuchowych, to doświadczenia poczynione przez profasora Lindego dały dotychczas bardzo zachęcające wyniki. Mieszanina powietrza płynnego z proszkiem z węgla daje ciało, które wybucha tak silnie, jak proch. Mieszanina nafty i powietrza płynnego, zapalona małą iskierką, daje wybuch niesłychanie silny. Przewyższa ona w tym względzie wszystkie znane dotychczas ciała wybuchowe, a nazywa się „oxylikwit".

Oto prawie wszystko, co się ogólnie dotąd da powiedzieć o używalności powietrza płynnego w przemyśle. Lista zastosowań tego ciała jest jak widzimy, nie długa. Być może, że z czasem, kiedy koszta produkcyi powietrza płynnego obniżą się, da się zastosować je do wielu, bardzo wielu celów techniczno-przemysłowych. Kiedy to nastąpi — nie wiemy. Możemy dziś powiedzieć to tylko, że powietrze skroplone dotychczas interesuje uczonych bardziej ze względów teoretycznych. Praktycy zaś z ciekawością patrzą na laboratorya uczonych, wyczekując, ażali nie wyjdzie z nich jakiś nowy pomysł, któryby dał możność szerszego zastosowania powietrza płynnego w praktyce, obniżając jednocześnie koszta jego produkcyi.

Korespondencye.

Warszawa w dzień Bożego Narodzenia 1899.
(Oryginalna koresp. Rękodzielnika)

Cyrk Nerona, panorama Styki i męczeństwo Polski: aresztowania i moskwiczenie instytucyj prywatnych. Ku Indyom i Boerom.

Dnia 21 bm. otwarta została dla publiczności wspaniała panorama malarza lwowskiego Styki: cyrk Nerona. Krzyże, krzyże i krzyże widzisz w nieskończoności świetnej perspektywy i krew najzacniejszych nie na darmo, jak się okazało, przelaną. Taką samą widownię, jak cyrk ów, przedstawiają ziemie polskie. Tejże samej nocy z 21 na 22 i następnych 22 na 23, oraz w noc wigilijną aresztowano mnóstwo osób... pono około 60. Oto nazwiska niektórych: Gomulińska, Reflich, Jachółkowska, dwie Kruszewskie z ojcem, Leszczyński, Michalski, Piotrowska, Sępołowska, Unszlichtówna, Wędrychowski, Winnicki, Wolfówna, Oppenheim, Przybylniewski, Marburg i Niemojewski. Rzecz się przedstawia, jak w dramacie Maskoffa „Tamten", tem tragiczniej, że rząd rosyjski ściga tu sprawy humanitarne i legalne, i chce sięgać do dziedziny zakamarków działalności czysto prywatnej, n. p. w tym wypadku kładzie rękę ciężką na Towarzystwo Dobroczynności warszawskie. Usunięci zostali z przewodnictwa radcowie stanu Brodowski i prof. Jurkiewicz, a przyaresztowani członkowie wydziału czytelni bezpłatnych w tem towarzystwie, powyżej wymienieni. Biały terror potrzebny jest księciu Imeretyńskiemu, aby po myśli rządowej przeprowadzić wybory naznaczone na 15 stycznia. Najazd chce mieć z Dobroczynności instytucyę rządowo policyjną. Jest to nam tu zupełnie jasne.

Cel wzniecenia popłochu jest istotnie osiągnięty. Znajomi się spotykają uradowani, że nikogo nie wzięto z pomiędzy nich. Mnie samemu wczoraj żywo się udeszono na wizycie poobiedniej i niepuszczono, dopóki nie spaliłem wszystkich papierów noszonych przy sobie, (miałem niniejszą korespondencyjkę) któreby mnie skompromitować mogły w jaknajpośredniejszy sposób. Szpiegi i żandarmi kręcili się pod domem.

Przy pomniku Mickiewicza uwijało się wczoraj mnóstwo żandarmów... obawiali się demonstracyi robotników w dzień urodzin wieszcza i w rocznicę odsłonięcia jego wizerunku z miedzi.

Zaprowadzenie języka rosyjskiego w instytucyach prywatnych postępuje wciąż coraz dalej: moskwiczenie zapuszczane jest jak zimne żelazo w ciało społeczne polskie. Podobno język rosyjski wprowadzają do całego urzędowania Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, co jest niedorzeczne, a nawet biegli taksatorowie dóbr ziemskich mają od nowego, 1900 roku, zdawać sprawy po rosyjsku. Taki przynajmniej rozszedł się okólnik Imeretyńskiego do władz Towarzystwa. Zacietrzewiony rząd nie uwzględnia, że biegli to nie władze Towarzystwa, lecz publiczność obywateli, zaproszona do obowiązku obywatelskiego, którzy nie posiadają obcej mowy, a szczególnie jej wyrażeń technicznych.

Z Podola nadchodzą wieści, potwierdzające wiadomość, że bardzo wiele wagonów kolejewych zapotrzebowano dla wojska w kierunku Persyi. Słychać wciąż też o wyjazdach oficerów rosyjskich do Transwaalu i Indyi. Czy Rosya może nie zechce skorzystać z ambarasów Anglii w Afryce, aby przygotować się do uderzenia wroga w serce t. j. Indye? Wobec takiej ewentualności pamiętajmy że Anglia jest jedynym naturalnym silniejszym sprzymierzeńcem Polski uciśnionej i walczącej o swe istnienie i niepodległość.

O... B...

Nowytarg, dnia 19/12 1899.
Szanowna Redakcyo!

Po przeczytaniu kilku numerów waszego pisma, zauważyłem, że się nadzwyczaj żywo zajmujecie stanem rękodzielniczym miasta Krakowa i okolicznych miasteczek, jak i również waszą zasługą jest, żeście wykryli oszustwa w Kasie wielickiej, popełnione od szeregu lat.

Gdy się już zajmujecie całem rękodzielnictwem, upraszam was, zajmijcie się także naszem miasteczkiem podtatrzańskiem, Nowymtargiem, a zwłaszcza, niektórymi obywatelami, którzy pracują na niekorzyść kraju i społeczeństwa.

Jak ks. Cystersi z Mogiły, tak i Jakób Habura pochodzący z Mogiły, nawoluje całymi dniami nie kupujcie u żydów, a sam wszystkie towary zakupuje u żyda Markusa Sztatra mimo, że u niego stołuje się cały personal hr. Zamojskiego. Jednak temu panu milszy żyd, aniżeli ci, z których ma zarobek. Ten sam pan zamyka wprawdzie w niedzielę sklep, chcąc tym okazać, że jest gorliwym katolikiem, ale tylnemi drzwiami wpuszcza biedny lud robotniczy, który się upaja alkoholem do nieprzytomności.

A jako kiełbaśnik staje ten pan przy licytacyach śniegowców i wydziera z ręki chleb zawodowym ludziom jak p. Jończemu i Pechnikowi. — Radziłbym zatem p. Haburze, aby pilnował wędzenia kiełbas lub zajął się wypiekaniem chleba. Lepiej pan na tem wyjdziesz, niżeli wydzierając robotę stolarzom, którzy w swoim zawodzie muszą wysokie podatki opłacać.

Prenumerator.

Nowy Targ dnia 26/12 1899.
Szanowna Redakcyo!

Donoszę Szan. Redakcyi, że w dniu 22/12 99 r. wpadło do mej pracowni (drukarnia), dwóch finansów, wezwawszy interwencyi policaja, i w sposób natarczywy zażądali, abym im wydał z wystawy kalendarzyki kieszonkowe. Niepomogły tłumaczenia, że należały wolno mieć stosy kalendarzy bez stempla — a niechcąc opierać sie ck. władzy, kalendarzyki wydałem. Czy to należy również do wolności obywatelskiej?

Z szacunkiem
Borek J.

Dziwna rzecz, że panowie skarbowcy coraz to natarczywiej szykanują te warstwy społeczeństwa, które swą pracą i trudem muszą składać cięźki haracz. Czyż w danych wypadkach nie należałoby się dokładniej zapoznać z przepisami? Radzimy się uczyć — bo to jeszcze nikomu nie zaszkodziło...

Z Nowegotargu donoszą nam co następuje:

W dniu 19 bm. kupiła pewna obywatelka z Nowegotargu u piekarza Hutmanna bochenek chleba, który następnie w domu rozdzieliła między dziatwę. Nagle powstał krzyk i lament. Po bliższem badaniu okazało

się, że jeden chłopczyk zjadł z chlebem szpilkę zakrzywioną w kształcie wędki. Chłopca uratowano a wydobytą szpilkę oddano w ręce burmistrza.

Ludu chrześcijański, doszło już do tego, że żydzi w chlebie ukrywają wędki i chleb ten sprzedają chrześcijanom.

Rękodzielnik.

Wyciąże w grudniu 1899 r.

„Lepiej późno niż nigdy“. — Kiedy pierwszy numer *Mieszczanina i Rękodzielnika* zawitał do wiosek pod strzechy słomiane, pomyślałem wówczas: no! przecież się ruszyli. Bo rzeczywiście, żeby być tak ciężkimi, takimi niedbaluchami o swoje prawa i interesy, jak wielko- i mało-mieszczanie, to doprawdy człek pomyśli sobie, to jest strasznie ciężka altylerya szwedzka, którą tegoczesny *Kmicic* w puch rozbija przy każdym spotkaniu.

Mieszczanie bowiem nie mieli dotychczas swego organu, ani swej własnej organizacyi, bo *Łączności* mieszczańskim organem nazwać nie było można, ani też t. zw. stronnictwa kat. narodowego nie należy pewnie uważać za organizacyę mieszczańską, które to stronnictwo, co widocznem jest, że pędzi na oślep do stajni i żłóbka nie Betleemskiego, ale stańczykowskiego! A pokazało się to najlepiej z przemówienia p. Stróżyńskiego w Tarnowie przed kilkunastoma dniami. Nie wątpię bowiem ani na chwilę, aby mieszczanie tak już zbaranieli i zidyocieli, iżby leźli w to bagno, z którego zaduch rozchodzi się na nieszczęśliwą Galicyę i na naród cały.

Wszak gdyby mieszczanie mieli jakąś takąś organizacyę, czyż przeszedłby do Sejmu ten z miasta Krakowa, co „bydlęciem“ nazwał swego kolegę? Czyż Rada miejska krakowska miałaby w swem gronie tak zapleśniałych konserwatystów, jak obecnie? Czyż miałby wobec tego śmiałość pewien hrabia starać się o krzesło prezydyalne? Zapewne — że nie!

Jeżeliby rzekoma *Łączność* tak mieszczan i rękodzielników łączyła, to za nich nie dałbym funta kłaków, bo weszliby do stajni Augiasza, którą z wielką trudnością da się czyścić.

Gdyby mieszczanie i rękodzielnicy mieli organizacye i solidarność, to oni mogą decydować o każdoczesnych wyborach, a do czego może się przyłączyć inteligencya postępowa, o której można nawiasem powiedzieć, że jej jest mało, gdyż poważna jej część służy klice stańczykowskiej nie dbając o dobro mas narodu.

Pokażcież więc bracia mieszczanie, że jesteście siłą, że potraficie sami o sobie decydować, że nie dacie się brać na lep byle jakiemu płatnemu sługusowi kliki, która najżywotniejsze soki wyciąga z ludu, a do którego i mieszczan zaliczyć należy.

Naprzód więc *Mieszczanin z Rękodzielnikiem!* Nieście kaganiec uświadomienia tym, którzy dotychczas zdala od społecznych spraw byli. Tępcie te „chwasty co bruk miejski głuszą“ a nie wątpię, że przyjdzie czas, że zejdziecie się nie długo razem z ludem wiejskim dla wspólnej obrony praw naszych, a wówczas żadna siła pokonać nas nie zdoła, a ci co polują na wszystkie mandaty i najwyższe stanowiska, które uważają za swój monopol, pójdą polować na słonie do Afryki.

Fr. Wójcik z Wyciąż.

Gorlice w grudniu 1899.

Fein kepele!

W. Panu Radcy Hochleitnerowi poleca się łaskawej opiece p. Mojżesza Lipczera handlarza od wszystkiego w Gorlicach, który utrzymuje składy z mąką kościaną w Szalowy, Bieśniku, Bystry, Woli Łużańskiej, Mszance itd. a który przy zeznaniu fasyi zapomniał o tych składach i wymigał się od powyższego podatku ze szkodą tych gmin, z których dochód ciągnie, a podatków gminnych nie płaci. Na potwierdzenie powyższe będą służyć protokoły w c. k. Starostwie z 17 października 1899 l. 14.360.

Jak obszarpany żydek przyszedł do majątku. — Mojsie zwany Bajlok handluje co Bóg dał za gotówkiem lub na kredyt, wygodzi jak kto chce i w zarobku nie bierze ani 20, ani 10, ani nawet 5 lub 2 procent tylko kure, jaje, zboże i co kto ma. W jesień ma skład u gospodarzy z kościem po 10 albo 20 worków i sprzedaje jak może po 7, po 6 po 5½ albo 5 złr. nawet za ten sam gatunek na jeden worek i to na kredyt, czeka jeden i dwa roki i tak obstoi i nie straci i ma gotówkę, bo mu fabryka daje tylko za gotówkę a weksli podpisać nie umie, a także wiarę ma u chłopa co ani ksiądz ani hrabia takie niema, a żaden urząd się nieboi, bo w chałupe ma wigląd bardzo bidne. A sprzeda taki towar co kupca na niego niema, a szczęście takie ma, co w żadne łapki się nie chyci i zawsze się wymiga, i dziś won chodzi taki markotny i odarty ale w hipoteke tego powiat trzima prim. Ktoby miał takie fein kepele?

KRONIKA.

Mieszczanin wraz z Rękodzielnikiem kosztuje kwartalnie 1 złr.

Szanownych abonentów upraszamy uprzejmie o łaskawe nadsyłanie zaległej prenumeraty za bieżący kwartał, w przeciwnym bowiem razie zmuszeni będziemy zaprzestać wysyłki Mieszczanina i Rękodzielnika.

Otwarcia bramy świętej w bazylice watykańskiej dokonał Ojciec święty osobiście w dniu 24 grudnia b. r. o godzinie 11-tej przed południem, uderzając w nią po trzykroć złotym młotkiem, ofiarowanym papieżowi przez biskupów włoskich. Od tej chwili rozpoczyna się rok jubileuszowy, w którym świat Chrześciański, idąc za wezwaniem Ojca św., ma oddać hołd Zbawicielowi i polecić Jego opiece ludzkość całą. W Rzymie zgromadziły się już tłumy pielgrzymów i pobożnej publiczności w kościele św. Piotra w dniu otwarcia bramy jubileuszowej. Wspaniała uroczystość wypadła świetnie ku wielkiemu zadowoleniu sędziwego Papieża.

W kraju naszym czynią przygotowania do pielgrzymki zbiorowej do Rzymu w roku 1900. Redakcya naszego pisma gotowa przyjąć udział w pracach komitetu tą sprawą się zajmującego i chętnie zajęłaby się organizowaniem pielgrzymki z miasta Krakowa i z innych miast. Nie chcąc jednak wkraczać w zakres działania naszego Duchowieństwa na własną rękę nic poczynać nie chcemy i jeżeliby nasza pomoc na co przydać się mogła, oczekujemy wezwania i upoważnienia od Najprz. Konsystorza.

Opłatek w Sokole. Staropolskim zwyczajęm odbył się w piątek dnia 22 grudnia b. r. opłatek w Sokole. Uroczystość ta obchodzona corocznie nadzwyczaj serdecznie, w tym roku nie była szczerą, brakowało jej tego ciepła, którem łączyła i otaczała drużynę sokolską. Powodem ku tej dysharmonii byli pp. posłowie Weigel i Sokołowski, którzy przybyli na opłatek i swoją obecnością wywarli tak przygnębiające wrażenie. Jak wiadomo, obywatele krakowscy, postanowili w razie, gdyby się na opłatku zjawić się mieli posłowie pp. Weigel i Sokołowski, ostentacyjnie opuścić salę Sokoła. Prezes Sokoła, przewidując burzę, chodził od jednego do drugiego druha i prosił, aby zaniechać skandalu. Spokój nie został zamącony, ale też szczerość i serdeczność nie wróciła między druhów. Dopiero gdy posłowie opuścili salę koło godziny jedynastej w nocy, nawiązał się ton serdeczniejszy i szczerszy.

We Lwowie odbyło się przed tygodniem zgromadzenie właścicieli realności, na którem uchwalono następujące rezolucye, wniesione przez p. Dobrowolskiego, a mianowicie:

1) wnieść prośbę do Sejmu, aby aż do uregulowania podatku domowo-czynszowego uwolnił ten podatek od zamierzonego dodatku krajowego;

2) uprosić Radę miasta, ażeby odstąpiła od zamiaru zaciągnięcia nowej pożyczki a z inwestycyj wykonała tylko to, co się z reszty dawnej pożyczki da wykonać;

3) aby Rada miejska wynalazła inne źródła dochodu, a mianowicie przez założenie miejskiego banku zastawniczego, towarzystwa ubezpieczeń i miejskiej Kasy oszczędności;

4) uprosić Radę miejską, aby w razie potrzeby nałożenia nowych dodatków gminnych, nie obciążano tylko właścicieli realności, ale wszystkich mieszkańców miasta;

5) aby zatwierdzono stary albo wypracowano nowy porządek domowy dla gospodarzy i lokatorów.

Patryota żydowski. Przy linii A-B znajduje się dom w którym onego czasu przemieszkiwał Tadeusz Kościuszko. Dom ten z iście obywatelską ofiarnością odnowiony został przez spadkobierców po bardzo cenionym obywatelu m. Krakowa.

Dom odnowiono, przywrócono mu jego świetną sukienkę, jednym jednak zamachem przed paru dniami sprofanowano jego przeszłość dziejową. W domu tym mieszkał swego czasu słynny nasz bohater w sukmanie, Kościuszko. Zdawało by się, że każden krakowski obywatel wyssał już z piersi matki poszanowanie tego świętego dla Polaków imienia. Pokazuje się, że tak nie jest. W zeszłym tygodniu byliśmy świadkami jak na tym domu umieszczono 2 duże napisy „Kawiarnia“. Zaciekawieni udaliśmy się na górę, i oto co się przedstawiło naszym oczom. W przedpokoju przyjął nas krzywonosy kelner a drugi z jeszcze bardziej krzywym nosem żydek raczył zapitać co chcemy. Z drugiego pokoju wyglądnęła z ciekawością romansująca z jakimś oficerem żydówka „kasyerka“!! Zrozumieliśmy doskonale, że jesteśmy u naszych drogich nam braci żydów. Więcej na pozór nie było nikogo. Że jednak ciekawość nasza miała dwie granice, uznaliśmy za stosowne zwiedzić ten nowy posterunek żydostwa w Rynku. W pierwszym pokoju z cudownym kratkowanym sufitem, z herbem m. Krakowa na świeczniku i z napisami wyimków z dzieł wielkich polskich pisarzy, nie było nikogo, w drugim zato pełnym zielonych stolików i żydowskich obywateli pod opieką rodzinnego herbu właściciela domu, który to herb również na belkowanym wspaniałym suficie ledwo przeglądał z pod dymu i kurzu z cygar i papierosów; było bardzo gwarno i wesoło.

Na to przyszło pamięci naszego bochatera, że w przeszło sto lat po nim rezyduje sobie żydowska szulernia, dzięki gorliwemu patryotyzmowi właściciela domu. Gdyby ś. p. były właściciel wstał z grobu z pewnością położyłby się z powrotem, widząc swój klejnot rodzinny oddany na pastwę naszym nieprzyjaciołom, którzy lubują się w tak pięknym zabytku i pamiątce Krakowa... niemieckiemi blattami i pressami.

Sumienność i uczciwość kupiecka. W ubiegłych dniach zjawiła się do naszej Redakcyi pewna prenumeratorka i żądała umieszczenia następującego ogłoszenia: „Dobry towar, usługa szybka i grzeczność — to wystarczy za reklamę. Dowód pp. Jawornicki i Zimler. *Jeden z długoletnich kupujących*“.

Bogdajby wszyscy kupcowie podobne życzenia otrzymywali, a z pewnością handel nasz stanąłby wysoko. Te kilka słów uznania wystarczą dla tem rzetelniejszej i uczciwszej pracy.

Wobec dzisiejszej haniebnej konkurencyi ze strony żydowstwa, objawy podobne witamy z niekłamaną radością i daj Boże, aby kupiectwo nasze na wyż wspomnianej drodze znalazło to, do czego dąży.

Czy to nie wybryk akcyzy — niechaj publiczność sama osądzi... Rogatką podgórską przejeżdżał chłop na targ do Krakowa i wiózł na wozie koguty, kapłony i kury. Na rogatce przystanął chłop, by opłacić akcyzę od wiezionego drobiu. Tu zwrócił strażnik uwagę chłopu, aby sam podał, co ma na wozie. Chłop przeliczywszy swój drób, podał że wiezie tyle a tyle kogutów i tyle kur. Strażnik jednak zauważył także kapłony i kazał chłopu tytułem kary zapłacić 1 Złr. 20 ct., tłomacząc, iż kara wyznaczoną została dla tego, że chłop nie podał osobno kogutów i osobno kapłonów.

Z naszej strony nadmieniamy, że obowiązkiem p. strażnika było przekonać się co chłop wiezie i nie w taki sposób zadzierać z tą warstwą ludności, która przecież znać nie może wszelkich ustaw i przepisów celnych.

Niechaj władza akcyzowa będzie łagodną...

Immerglück a zakonnice. Na rogu Rynku, przy kościele Maryackim, znajduje się skład obrazów, żyda Immerglücka. Byliśmy świadkami, jak w tym tygodniu weszły do sklepu tego zakonnice i kupiły sobie różańce. Więc do tego już doszło!? Czyż takie rzeczy nie powinno się u chrześcian kupować?

Bojkot fryzyerów żydowskich, powołany do życia przez nas na razie przyniósł bardzo dodatnie objawy, chociaż nie wszędy publiczność raczyła się zastosować do prośby naszej i tu i owdzie odwiedzała nadal żydów. Tym razem napominamy jeszcze, chociaż jeden fakt musimy już wymienić, tymbardziej, że to ludzie niezależni i siejący oświatę. Otóż oni:

Bernardynów jeszcze dzisiaj goli żyd Hermann.

Czyż OO. Bernardyni nie pomną, że klasztor fundowano groszem chrześcijańskim, i że dziś jeszcze chrześcijanie łożą liczne ofiary. Czyż godzi się więc ofiarnym groszem chrześcijańskim tuczyć żydów? — I ze względów hygienicznych uważamy za daleko bezpieczniejsze golenie się u chrześcian, aniżeli u żydów. Wszak żydzi są znani jako notoryczni niechluje i były już dosyć liczne wypadki, że wskutek golenia u żyda przez zadraśnięcie następywały zakażenia krwi.

Jest to rzeczą więc nie tylko bezpieczną, ale zarazem i hygieniczną uporządkowywać fryzurę u chrześcian.

Mamy nadzieję, że publiczność we własnym interesie będzie się starała nadal unikać żydowskich fryzyerów.

Bilety wizytowe naszych „wielkich“. Nadesłano nam następujące bilety wizytowe:

1. *Isak Majer Majerczyk,*
Mehl und Wiktualiengeschäft,
Krakau Bożego-Cialogasse 14.

2. *Ing. Vinzenz Wdowiszewski*
Baudirector der Stadt Krakau.

Pierwszy bilet dałoby się jeszcze usprawiedliwić, gdyż to właśnie jeden z naszych pejsaków, którzy na każdym kroku kraj nasz giermanizują. Drugi natomiast bilet, o ile nam się zdaje, prawdopodobnie należy do Polaka, gdyż Niemca podobnego w Krakowie nie znamy. Jeżeli p. Wdowiszewski nie jest w stanie przetłomaczyć sobie biletu na język polski, tedy niechaj się raczy pofatygować do naszej administracyi, a zaręczamy, że nasz służący treść biletu bardzo poprawnie na język polski przetłomaczy.

Precz z giermanizatorami!

Bankructwa. Zaczynają się u nas bardzo smutne czasy. Wieści o coraz to nowych bankructwach obiegają niemal ciągle po mieście. Zagrożone są w swej egzystencyi firmy przemysłowe i kupieckie, które przywykliśmy uważać za nader silnie finansowo postawione. Bankructwa te występują w zupełnie innej, jak dotychczas formie.

Wszyscy, którzy z trudnościa trzymają się na wierzchu fal, o których mówią, że toczą już ostatnią walkę z finansową agonią, lub które, co gorsza, już poczynają się zanurzać w topieli ruiny majątkowej, nie mają żadnej na sobie winy. Nie mówiąc już o oszukańczem bankructwie, nawet lekkomyślności trudno się dopatrzyć u nieszczęśliwych naszych kupców lub przemysłowców, pozostających pod grozą utraty majątku. Niedawno jeszcze kredyt w naszem mieście szerokiem płynął korytem. Handel czerpał zaś i prosperował, rozwijając się więcej, czy mniej pomyślnie. Dziś nietylko położono tamę dalszemu kredytowi i w ten sposób wywołano stagnacyę w interesach, pokrzyżowano plany kupcom i przemysłowcom, ale instytucye kredytowe zażądały spłaty jednorazowej i natychmiastowej, udzielonych pożyczek wbrew dotychczasowemu systemowi spłat ratami. Taki stan rzeczy, takie przyczyny, wywołały smutne bardzo następstwa. Nikt prawie z kupców, którzy rozwijali swoje interesa przy pomocy kredytu, nie posiada tyle gotówki, aby mógł pokryć natychmiast i w całości swoje zobowiązania, nie będąc na to od dłuższego czasu przygotowanym i licząc, że, jak dotychczas, tak i nadal będzie korzystał ze spłat w ratach kwartalnych. Handel, z natury rzeczy, opierający się na kredycie, traci grunt pod nogami.

Nie wymieniamy nazwisk firm, o których upadłości głośno już mówią w mieście, bo obawiamy się, aby im nie zaszkodzić w ten sposób. Nie chcemy szerzyć popłochu, notujemy tylko smutny objaw życia handlowego.

Nie chcemy na tem miejscu wydawać sądu, kto

winien takiemu stanowi interesów, nie chcemy wkraczać na bardzo szerokie pole przyczyn upadku, czy zastoju kredytu, w każdym razie zaznaczyć trzeba, że wielką winę ponoszą te banki, które z łatwością do niedawna udzielały pożyczek na spłatę ratami, a teraz żądają spłat natychmiastowych całości. Jeżeli system taki dłużej potrwa, to stanie się on może powodem ruiny majątkowej wielu ludzi, którzy dotychczas silnie stali finansowo.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu, używający szumnie zawsze haseł narodowych, frymarczy temi hasłami bezwstydnie. Instytucya ta stworzona dla celów ekonomiczno-narodowych, a więc polskich, staje się rozsadnikiem żydowstwa, które w bezwzględny sposób wydziera nam na każdym kroku zarobkowanie.

Dyrekcya Banku, hołdująca żydowstwu, spisała się przy reorganizacyi płac urzędników znakomicie! W Banku pomiędzy chrześć. urzędnikami znalazło 4 żydków miejsce, dzięki jednemu z dyrektorów, który wywodzi swój ród z nad Jordanu. Pan ten, mimo, że jest obecnie chrześcijaninem, nie może się obyć bez krzywonosów; plemię to ciągnie tego pana zawsze, jak szynk pijaka. Otóż Bank reorganizując swych urzędników, uczuł się w nagłej potrzebie, serdecznie pochwycić pod ramiona żydków, i z nich aż 3, wyraźnie trzech, zaawansował, natomiast z chrześcian tylko jeden jedyny dopiął tego zaszczytu.

Niechaj opinia publicznia sama osądzi takie postępowanie! Z naszej strony zaznaczamy jeszcze, że bacznie czuwać będziemy nad podobnego rodzaju wybrykami. Zresztą z Bankiem galicyjskim zawrzemy wkrótce „szczersze" stosunki...

Rynek Kleparski po każdorazowym targu podobny jest do istnego trzęsawiska. Kupy gnoju i błota leżą po kilka dni, nim się zamiatacze nad niemi zlitują. A przecież wskazanem byłoby, aby nieporządki, po odbytym targu natychmiast uprzątnięto. Równocześnie trzebaby pomyśleć o jakowemś wybrukowaniu tego rynku, gdyż wyboje tamtejsze bardzo łatwo sprowadzić mogą niebezpieczne wypadki.

Szanowna Redakcyo! W Kronice pisma swego *Rękodzielnik* z dnia 16 grudnia b. r. nr. 6, umieściła artykuł, dotyczący wstrętnego widoku kloak mojej realności. Z tonu pisma powyższego artykułu wnoszę, że Szanowna Redakcya, nie jest w tajemniczoną w historyę tej części ulicy Radziwiłowskiej, dla tego też proszę o pozwolenie mi wyjaśnienia, na tem miejscu.

Rzecz się tak ma: Ulica ta w miejscu obok moich realności nie jest publiczną, ale prywatną własnością pp. Gutmana i Ehrlicha, chociaż wydaje mi się śmiesznem, jak ulica prywatna, może być przez publiczność używaną, a nadto kosztem gminy miasta gazem oświetlaną. Według mego zdania, ulica prywatna, winna być nawet zamykaną. Wobec tego nie mam prawa dostępu do tejże, a tem mniej obowiązku przyczyniania się do upiększania prywatnej drogi, W razie zaś. gdy droga ta zostanie ulicą publiczną, nie omieszkam przyczynić się do jej upiększenia, przez zabudowanie, odpowiednymi budynkami.

Na razie, serdecznie dziękuję Szanownej Redakcyi za poruszenie tej sprawy — częstsze bowiem w tym rodzaju przypomnienia, tylko na korzyść załatwienia sprawy wpłynąć mogą.

Z wysokiem poważaniem:
Jan Łapiński
radca miejski.

(Dziwnem nadzwyczaj się wydaje, że ulica istniejąca o lat 5 i zabudowana, znajduje się w prywatnem posiadaniu. *Przyp. Redakcyi).*

„Kółko rolnicze" z Nowojowej absolutnie nie może inaczej zakupywać swe towary, jak u żyda Izaaka Landaua na Stradomiu w Krakowie. Czy kierownik „Kółka rolniczego" sądzi, że u parszywej gęsi tańszego i lepszego jęczmienia dostanie? Radzimy temu panu bezwarunkowo postarać się o innego hurtownika, gdyż w przyszłości musielibyśmy używać drastyczniejszych uwag.

Pruska buta na ziemi naszej! Dnia 17 października b. r. siedziało wieczorem kilku obywateli z okolicy Krzeszowic w II klasie dworca kolejowego w Krzeszowicach po wieczerzy, przy szklance piwa. Panowie ci są niemal codziennymi gośćmi restauracyi dworcowej. Około godziny 10·30 wieczorem, po odejściu ostatniego pociągu z Krakowa, zjawił się w tejże sali urzędnik kolejowy Lanczik w towarzystwie asystenta kolejowego Petronella; obaj naturalnie Prusacy i to stworzeni na obraz i podobieństwo żelaznego księcia. Obywatele nasi, z których dwóch jest Czechami, rozmawiali naturalnie każdy w swoim ojczystym języku, co Krzyżaków pruskich tak dalece drażniło, że poczęli swoje niezadowolenie, z Prusakom właściwą bezczelnością tem okazywać, że co chwila wychodzili i wchodzili do pokoju, trzaskając zawsze przytem silnie drzwiami.

Lanczik widząc, że swem ulicznikowskiem zachowaniem nie zdoła obywatelom przeszkodzić, dalej mówić po swojemu, oświadczył im po niemiecku, aby natychmiast salę opuścili, gdyż już godzina minęła, do której wolno przesiadywać w restauracyi dworcowej. Od słów przeszedł Lanczik do czynu i zawołał ludzi, którzy światło w owym pokoju zagasili. Następnie w ciemnicy rzucił się na jednego z obywateli, chwytał go za ręce i odgrażał się. Naturalnie, że obywatelom nic innego nie pozostało, jak tylko zostawić Prusaka w swej bezgranicznej nienawiści.

W każdym razie radzimy teutońskiemu potomkowi Lanczikowi nienawiść swoję do języka polskiego hamować i to jak najspieszniej, bo my się na naszej ziemi takim szelmom pruskim obrażać nie damy. Niedosyć, że cierpliwie znosimy szwargotanie, ale paradnym byłoby, gdyby takie indywidyum chciało nam zabronić używania mowy ojczystej. Taka pruska pluskwa będzie nam na naszej ziemi przepisy czyniła! Tego już za wiele!

Zwracamy uwagę zarządu kolei północnej na fakt ten i prosimy, aby się postarała dla nas o grzeczniejszych urzędników. Za nasze pieniądze mamy prawo żądać tego. Gburzy niech idą do Prus!

Zajścia podobnego rodzaju mają być na porządku dziennym w Krzeszowicach.

Zawiadomienie. Ponieważ zachodzi konieczna potrzeba zorganizowania wszystkich cechów i stowarzyszeń zawodowych w jeden centralny komitet, któryby czuwał nad wszystkiemi sprawami przemysłu i rękodzielnictwa, jak również zajął się sprawą zmiany ustawy przemysłowej, mającej nastąpić w roku 1900. przeto postanowił obecny zarząd cechmistrzów krakowskich zwołać na dzień 3 stycznia 1900 roku o 6 godz. wiecz. w Redakcyi *Mieszczanina*, ulica Sławkowska l. 6, walne zgromadzenie, na które zaprasza się wszystkich pp. Starszych i ich zastępców wraz z wydziałami każdego cechu lub stowarzyszenia zawodowego miast Krakowa i Podgórza.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie dotychczasowego zarządu.
2. Sprawozdanie delegatów wysłanych na ankietę rękodzielniczą do Pragi.
3. Wnioski.
4. Wybór centralnego komitetu na rok 1900.

Wincenty Kondolewicz, *przewodniczący.* — *Andrzej Szufa,* *sekretarz.*

U PP. Wizytek, jak nam donoszą, wykonywa roboty malarskie około furty przy klasztorze p. Maraszkiewicz i to na własny rachunek. Furta ta należy więc do p. Maraszkiewicza, który wynajął mieszkanie od klasztoru. Roboty więc wykonywane przez żydów oddał tymże wyż wspomniany przedsiębiorca.

„Koło mieszczańskie" odbyło w dniu 28 grudnia br. walne zgromadzenie w celu naradzenia się nad dalszą egzystencyą „Koła". W tym celu wybrano też komisyę z 18 osób, która się ma zająć reorganizacyą „Koła". Jednocześnie uchwalono, aby *Mieszczanin* zechciał przypomnieć członkom „Koła" o regularnem spłacaniu wkładek.

Zebranie komitetu reorganizacyjnego ma się odbyć we środę dnia 3 stycznia r. p.

„K. k. Landespriv: *Dampfmühlen — Moritz Baruch Podgórze — Ehren Diplom-O".*

Podobną etykietę z worków mąki dostała w prezencie na gwiazdkę nasza Redakcya. I mów tu o asymilacyi żydów, o ich polskim patryotyzmie, skoro na każdym kroku spotyka się zdradę tego gadzinowego plemienia.

Taki pan Baruch wypasiony na polskim chlebie, zbogacony naszymi pieniądzmi, śmie urągać narodowi i w języku naszych wrogów reklamuje swoje towary. I doprawdy nie wiedzieć co więcej u tego pana podziwiać bezczelność, czy też bezgraniczną nikczemność.

Polska publiczność powinna pamiętać o tym panu i zmusić go, aby więcej język nasz szanował.

Sprostowanie W korespondencyi z Krościenka w 6 numerze *Rękodzielnika* winno być: „osiągnąłem ze sprzedaży **370 złr.**" — a nie 3 złr. 70 ct.

Prof. Dr. Prus we Lwowie dokonał senzacyjnego odkrycia, że zwierzę można nawet w dłuższy czas po śmierci (w pół godziny) do życia przywrócić przy pomocy pewnych mechanicznych zabiegów. Metodę tę zamierzają niektórzy lekarze zastosować i u ludzi w razie nagłego zgonu.

Czy się godzi? Zdumiewa nas cierpliwość a właściwie koźli upor dyrekcyi tramwajów krakowskich, która od wielu lat naprzód proszona, potem szykanowana, a wreszcie potępiana za puszczanie w obieg wozów tramwajowych w dni Bożego Narodzenia i Wielkiej Nocy, dotąd nie zdecydowała się na udzielenie spoczynku służbie we wspomniane dni, choćby od rana do godziny pierwszej z południa. Nierozumiemy tego dziwnego uporu, wszak tramwaj mówiąc prawdę, jest jedynym komunikacyjnym organem dla żydów, dowodem tego soboty i święta żydowskie, w których wozy tramwajowe nie mają wcale pasażerów. Wszak te kilka godzin odpoczynku nie zrobią wielkiego uszczerbku w dochodach dyrekcyi. Byłoby do wytłumaczenia gdyby Kraków liczył milion ludności, posiadał widoki nadmorskie, prowadził wielki handel i zamieszkany był przez turków, indjan lub boerów, wysyłających wielkie transporta wojsk, broni, amunicyi lub przez inne narody prowadzące handel wszechświatowy, ale że się nieco opóźni, lub, że się po błocie, mrozie lub śniegu w patenkach z Podgórza, Kaźmierza, Stradomia do Krakowa powlecze piechotą, jeszcze nie ma powodu odbierać biednym, białym tramwajowym murzynom, jedynej, dwa razy do roku zdarzającej się sposobności, pozostania kilka godzin z rodziną. W te dni największe interesa zawieszają się, nawet huty, odlewarnie gaszą swe ognie, jakkolwiek pociąga to za sobą grube straty. Tramwaj robi świetne interesa, gromadzi kupy złota i przerwa ruchu czterogodzinnego nie doprowadzi go do bankructwa!

Straszna zbrodnia lekarza-żyda. Niezmiernie wiele hałasu narobiło aresztowanie w Moskwie lekarza-żyda, niejakiego L. Szatunowskiego, pod zarzutem szczepienia umyślnie, w celach zysku, zgłaszającym się do niego pacyentom — chorób wenerycznych.

Pierwsza wiadomość o tem, ogłoszona przez rosyjską agencyę telegraficzną — wydała się wszystkim tak nieprawdopodobną i trudną do uwierzenia, że powszechnie przypuszczono jakieś nieporozumienie, gdyż nikt ani na chwilę nie mógł przypuścić, aby w czasach dzisiejszych, wśród ogólnym szacunkiem cieszącej się korporacyi lekarskiej, mógł się znajdować taki łotr.

Oto, jakie szczegóły o tym wyrzutku Lejbie Szatunowskim, przytacza poważny dziennik *Rossija*: Lejba Szatunowski czternaście już lat praktykuje w Moskwie. Zeszłego miesiąca aresztowany został pod ciężkim zarzutem, iż będąc specyalistą chorób wenerycznych, szczepił swym pacyentom w celach wyzysku przymiot, wskutek czego chorzy, zgłaszający się do Lejby Szatunowskiego z cierpieniami małoznaczącemi, po pewnym czasie dostawali takich chorób, o jakich nigdy nie myśleli, ani nie przypuszczali, by na nie zapaść mogli, i Lejba ich następnie leczył, ciągnąc w ten sposób zyski.

Lejbie Szatunowskiemu na dobre dopiero pośliznęła się noga podczas kuracyi pewnego ucznia gimnazyum, którego rodzice zaskarżyli p. Lejbę do prokuratora, skutkiem czego wytoczono mu proces kryminalny i osadzono w więzieniu pod bardzo ścisłą opieką... Między żydami bowiem wywołał ten ujawniony fakt trwogę.

Jak zapewniają osoby dobrze znające Szatunowskiego, ofiarami jego była przeważnie młodzież szkolna z której wysysał ostatni grosz.

Zgłosiła się do tego łotra-lekarza dawniej pewna pani N., która pierwsze objawy stanu innego, wzięła za początki jakiejś brzydkiej choroby; Szatunowski po zbadaniu chorej, przedstawił jej stan choroby w barwach niezmiernie czarnych i zażądał od niej za kuracyę z góry 500 rs. Przerażona kobieta naprożno prosiła go aby opuścił coś z tak wygórowanego żądania. Szatunowski, ani słuchać niechciał, co więcej, począł jej grozić że wszystko wyjawi mężowi.

Historya ta swego czasu oparła się o kratki sądowe i Lejba Szatunowski odsiedział za to karę aresztu.

Do powyższej sprawy wszczepiania pacyentom choroby zakaźnej — przyłączyły się i inne sprawki łajdackie p. Lejby i będą łącznie w sądzie rozpatrywane.

Na wiadomość o aresztowaniu Szatunowskiego, jego przyjaciele współwyznawcy chcieli złożyć za niego kaucyę w wysokości 50.000 rubli. Sąd jednak kaucyi nie przyjął.

Ta drobna wiązanka faktów z ohydnej, łotrowskiej działalności żydowskiego lekarza — nie potrzebuje chyba żadnych komentarzy.

Wiadomości literackie.

Nowy Faun, pismo gwoli uciesze krotofilnej porządnych ludzi, wychodzi we Lwowie naprzemian z pismem przemysłowo-handlowem i społecznem *Dźwignia* co 1 i 15 każdego miesiąca i kosztuje rocznie 3 złr. półrocznie 1 złr. 60 ct., kwartalnie 85 ct.

Nowy Faun zawiera zdrowy polski humor i udatne rysunki humorystyczne.

Telefon redakcyjny.

Panu W. w Podgórzu. Sprawa rumu kolędowego jest niby ze strony dzierżawcy o tyle słuszną, że od wwożonych spirytualij trzeba opłacać należyte cło. Czy tym razem jednak p. Haber nie pobrał za wiele — to już Szan. Pan najlepiej sam na miejscu zbadać raczy.

Pierwsza parowa fabryka ślusarska wyrobów budowlanych

Przedłużenie ul. Starowiślnej l. 81. **PIOTRA KOSOBUCKIEGO** Przedłużenie ul. Starowiślnej l. 81.

96,6-0

ZAKŁAD ARTYSTYCZNO-LITOGRAFICZNY

AURELIUSZA PRUSZYŃSKIEGO

w Krakowie, ulica Pijarska l. 17

założony w 1873 r. odznaczony na wystawie w Przemyślu 1882 i w Krakowie 1891 na wystawie przyrod.-lekarskiej medalem srebrnym, 64, 4-10

poleca się do wykonania **obrazów, obrazków, blankietów rachunkowych, nagłówków listów.. weksli, etykiet na rozolisy, likiery, rumy, piwa**; wykonywa **bilety wizytowe i karty weselne** po bardzo umiarkowanych cenach.

Dr. Józef Lubicz Orłowski

adwokat nadworny i sądowy

obrońca dla spraw karnych, otworzył biuro w Wiedniu.

Wień, VIII. Landesgerichtsstrasse 15.

71, 7-12

BUTELKA

znakomitego **Porteru 9 ct.** wybornego Piwa **marcowego 9 ct.** **exportu 10 ct.**

Przy zakupnie naraz 10 butelek, jedna darmo w dodatku.

Wielki wybór tanich a zdrowych POLSKICH WÓDEK

70, 8-8 z c. k. uprzywilejowanych

Zakładów fabrycznych w Tenczynku

poleca **REPREZENTACYA: Kraków, Bracka L. II.**

Każdy kupujący w Reprezentacyi otrzyma zupełnie **gratis** ozdobny kalendarz kartkowy na rok 1900.

IGNACY GORYCZKO

WARSZAWSKI MAGAZYN OBUWIA

w Krakowie, przy ulicy Karmelickiej l. 36.

wyrabia wyborowe obuwie męskie, damskie i dziecinne z warszawskich skór, znanych ze swej dobroci i trwałości. 32, 12-12

Gotowe obuwie sprzedaje znacznie taniej.

Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

PRACOWNIA WYROBÓW ŚLUSARSKICH

Józefa Pogorzelskiego

w Krakowie przy ul. Grzegórzeckiej l. 18

Podejmuje się wszelkich robót w zakres ślusarstwa wchodzących, podług własnych lub nadesłanych wzorów.

Przyjmuje również wszelkie reparacye. 105, 4-0

BRACIA BARTIK

w Tarnowie

Fabryka maszyn i pilników,

Odlewarnia żelaza i metali,

polecają: **maszyny rolnicze, pompy, sikawki, maszyny do wyrobu drenów i wszelkie wyroby** w zakres fabrykacyi maszyn wchodzące, jakoteż **pilniki** we wszystkich gatunkach. 46, 10-0.

Reparacye maszyn i nasiekiwanie pilników uskuteczniа się szybko i po najtańszych cenach.

Wapna

skaliste i gaszone, przedniej jakości z własnego wapiennika.

94, 6-10 poleca

Zarząd wapiennika w Ludwinowie (przy Podgórzu).

Nr. Telefonu 143.

Wincenty Satalecki

pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona

FABRYKA PAROWA

wyrobów masarskich

w Krakowie, przy ul. Floryańskiej l. 18, filia przy Sławkowskiej, Hotel Saski, wyrabia i poleca: Szynki praskie i westfalskie, polędwice pieczone i łososiowe, sławne kiełbasy krakowskie: polędwicowe, krajane i siekane, kiszki pasztetowe, salcesony w rozmaitych gatunkach, paryską kiełbasę, słoninę paprykowaną białą i wędzoną, smalec i sadła stare, wędzonkę z młodych prosiąt, rolady w rozmaitych gatunkach, kiełbasy i serdelki wiedeńskie, kiszki podgardlane w trzech gatunkach i wszystkie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski. 67,8-10

Dwa razy dziennie świeży towar.

Cenniki szczegółowe na żądanie.

Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

CUKIERNIA

pod firmą 111, 2-4

WINCENTY KONDOLEWICZ

ulica Szewska l. 15

dawniej ul Floryańska l. 33

poleca Szan. Publiczności Ciastka deserowe, Herbatniki w wielkim wyborze, Cukry deserowe, Czekoładki smaczne, Karmelki w rozmaitych gatunkach, Torty smaczne ozdobne na zamówienia w rozmaitych gatunkach, Cukry glase, Buszesz, Owoce, Konfitury, Torty hiszpańskie. Kremy mrożone, Lody smaczne w formach, Bomby, Plombiery, Szarlotki w owocach fantazyjnych, Poncze zimne, Kawa znakomita, Herbata, Czekolada, Poncze gorące, Likiery, Nalewki, Wina zagraniczne, Koniak francuski.

Wszelkie zamówienia w zakres cukiernictwa wchodzące, wykonuje się z wielką starannością i dokładnością.

Czytelnia zaopatrzona w różne pisma.

Ceny nader umiarkowane.

Z wysokim szacunkiem

WINCENTY KONDOLEWICZ

Pracownia ślusarska

ZYGMUNTA GĘDZIERSKIEGO

KRAKÓW, ul. Krowoderska L. 19, Telef. Nr. 260

poleca wielki zapas **OKUĆ do okien i drzwi**, oraz **wszelkich potrzeb budowlanych.**

Posiada wyłącznie zastępstwo na Galicyę li tylko najlepszych firm **Zaluzyi stalowych z zamkami wertheimowskimi** przy odmykaniu i zamykaniu bez najmniejszego hałasu. **Zaluzye dla miasta Krakowa o 50 ct. taniej na jednym m. □, czyli z kompletnem urząd. 7 złr. za 1 m. □**

Podejmuje się wszelkish robót w zakres ślusarstwa wchodzących jakoto: budowlanych, maszynowych, regulowania i stęplowania wag wszelkiego rodzaju wraz z ciężarkami, reparacyj pomp żelaznych i sikawek: nadto zakłada dzwonki elektryczne, telefony i gromochrony. Montuje maszyny parowe i pomocnicze. Naprawia maszyny do szycia i podejmuje się również reparacyi kas ogniotrwałych. Zamówienia i drobne reparacye wykonuje szybko i rzetelnie po cenach nader umiarkowanych.

95,7-0

PRACOWNIA KOWALSKA

Kraków, Groble l. 5.

wykonuje **wszelkie roboty**, tak nowe, jakoteż i **reparacye** w zakres kowalstwa wchodzące.

Polecając się łaskawej pamięci Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się z szacunkiem

60, 9-10 **Wojciech Bartosik.**

HANDEL A. HAWEŁKI

poleca:

Makarony włoskie, Bakalie, Miód w plastrach, smaczne Wina węgierskie.

Adres telegraficzny: A. Hawełka w Krakowie.

Telefon Nr. 330. 118, 3-3

Zmiana lokalu.

PRACOWNIA TOKARSKA

Kazimierza Voigta

przeniesioną została

na ulicę Mikołajską Nr. 14.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres tokarstwa wchodzące. 57, 9-10

Odznaczona medalami

Parowa dystylarnia wódek zdrowotnych Edwarda Urbana

w Krakowie, ulica Wiślna L. 1.

poleca:

Likiery, Rosolisy, Wódki, Spirytusy Rumy i Araki.

KONIAK KURACYJNY STARY.

116, 3-4 **Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.**

ANTONI TOPOREK

40, 11-10 właściciel

cegielni i kamieniołomu w Zakrzówku

PRZEDSIĘBIORCA BUDOWLANY

poleca swoją doborową **cegłę.**

Karol Uznański

ŚLUSARZ 38, 13-10

wyrobów budowlanych i artystycznych

w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6.

Podejmuje się wszelkich robót w zakres ślusarstwa wchodzących, podług własnych lub nadesłanych wzorów.

Przyjmuje również i wszelkie reparacye.

WACŁAW ŠOUREK

KRAWIEC MĘZKI 100 5-6

ulica Sławkowska, l. 6 l. piętro vis á vis **Hotelu Saskiego.**

Poleca Szanownej P. T. Publiczności swój nowo założony i na każdą porę roku bogato zaopatrzony **magazyn nowości angielskich, francuzkich i krajowych na ubrania męzkie.**

Przyjmuje zamówienia i wykonuje je podług najświeższych żurnali angielskich jak najstaranniej i w czasie najkrótszym po możliwie niskich cenach.

Dla zamiejscowych wystarczy zamiast miary przysłanie dobrze zrobionego ubrania.

PARK KRAKOWSKI (CYLEA).

dziś i codziennie

KONCERT

104,4-5 najznakomitszej

damskiej kapeli czeskiej PÖSCHLA.

Codziennie program zmienny i nader urozmaicony przez solistów na skrzypcach, wiolonczeli flecie etc.

Występ słynnej **Xylofon wirtuozki p. Meissner.**

W niedzielę i święta początek o godz. 6, w dnie powszednie o 7 wieczór.

Skład fortepianów W. Barabasz i Sp.

Kraków

Rynek L. 39, 1-sze piętro.

DOM HANDLOWY

pod firmą

Jan Janiga

Kraków, Rynek 41

poleca sławne z dobroci

WINA WĘGIERSKIE

wzorowo pielęgnowane, czyste w smaku, garniec **po 1 złr. 60 ct., 2 złr., 2.40** itd. do najdroższych.

Wysyłka na prowincyę z piwnic transito. 107, 3—3.

KUCHNIA i KAWIARNIA

polska

przy ulicy św. Jana l. 18

poleca

śniadania, obiady i kolacye na świeżem maśle przyrządzone po bardzo niskich cenach. 81, 7-7

SKLEP Z NAFTĄ

istniejący od lat 20-tu

do odstąpienia.

Wiadomość listownie do 15 stycznia pod aderesem: **„Nafta“ poste restante Kraków.**

PRACOWNIA TOKARSKA

ZYGMUNTA MIKOŁAJSKIEGO

w Krakowie

przy ulicy Długiej L. 7.

Wielka Kawiarnia

przy ul. Grodzkiej l. 42, I. piętro

SIGMUNDA

Lokal otwarty do godziny 2. w nocy.

Codziennie koncert.

Kawiarnia zaopatrzona we wszelkie zimne i gorące napoje. 106, 3-0

SKŁAD FUTER Antoniego Królikowskiego, syna

w KRAKOWIE, ulica Grodzka l. 18, 1-sze piętro. 48, 10-10

Świeżo zaopatrzony w towary futrzane, poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotondy, garnitury, czapki męskie i damskie, zarękawki do polowania i t. p. — Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych.

Cukiernia Warszawska Romualda Pieczarki
przy placu Dominikańskim l. 8 w Krakowie. 55, 7-10
poleca swe znakomite a tanie wyroby cukiernicze.
Na św. Mikołaja poleca podarunki cukrowe etc. po najniższej cenie.



NAJWIĘKSZY SKŁAD CHRZEŚCIAŃSKI
MASZYN do szycia i haftów „Singera"
czółenkowych i pierścieniowych, tudzież wszystkich najnowszych systemów. 58, 9-52
Nauka haftu ozdobnego, robót ażurowych, smyrneńskich, mereszek i t. p. **zupełnie bezpłatnie.**

R. PAWŁOWSKIEGO, dawniej
JÓZEFA IWANICKIEGO
w Krakowie, Rynek główny 21.

Na wypłaty: ręczne od 32 do 65 złr., nożne od 40 do 115 złr., gotówką 10% taniej.

Cenniki illustrowane przesyła bezpłatnie.

Administracya
Wapienników i kamieniołomów
miejskich
pod kierownictwem Magistratu w Podgórzu
sprzedaje po przystępnych cenach
WAPNO SKALISTE
oznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie 1892 roku
Wapno gaszone i Wapno do uprawy roli.
Również poleca z swych słynnych skał zwanych „Krzemionkami" i „skałą Twardowskiego"
kamień budowlany, brukowy i szuter. 62, 8-8
Zamówienia przyjmuje: **Kasa miejska w Podgórzu**, Telefon Nr. 161; **Zarząd wapienników w Podgórzu**, Telefon Nr. 162; **Wny. H. Dattner we Lwowie**, ulica Gródecka Nr. 3. Telefon Nr. 390.

Adam Staszczyk
ŚLUSARZ
Kraków, Krowoderska 50.
109, 3-10.

Baczność! Popierajmy przemysł ojczysty!
Gustaw Kohlmann
w Krakowie ulica św. Krzyża l. 10 (obok ulicy Mikołajskiej)
poleca swoją istniejącą od roku 1878 **pracownię** oraz bogato zaopatrzony **magazyn KAPELUSZY** własnego wyrobu dla mężczyzn i chłopców, jakoteż utrzymuję kapelusze z pierwszych wiedeńskich i zagranicznych fabryk. — Najnowsze fasony każdego czasu. — Przyjmuję wszelkie obstalunki i reperacye kapeluszy męskich i damskich, jak również do prania, farbowania i przerabiania według najnowszych fasonów po cenach nader przystępnych — i wykonywam na czas oznaczony z wszelką starannością.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się nadal łaskawej pamięci Szanownej P. T. Publiczności
44, 10-12. z poważaniem
GUSTAW KOHLMANN.

Magazyn nowości
dla Dam



Materye na suknie jedwabne, koronkowe i gazowe, Kwiaty, Wachlarze, Gorsety, Pończochy, Rękawiczki, Wstążki, Koronki, Żaboty, Ryże, Paski, Kapelusze i przybrania do modniarstwa, Przybrania do sukien ozdobne, Narzutki balowe, Hafciki szwajcarskie.

121, 2-6



Kraków, Linia A-B.
Zimler i Spółka.

CEGIELNIA i KAMIENIOŁOMY
w Zakrzówku pod Krakowem, poczta Dębniki,
własność i zarząd **Józefa Batko**, obecnego wójta gminy Zgkrzówek, jako firmę chrześciańską, polecamy łaskawej pamięci Wielm. PP. Przedsiębiorców i Budowniczych, jakoteż i szerszej Publiczności. 18, 14-0
Zamówienia przesyłać należy pod adresem:
Józef Batko,
wójt w Zakrzówku, poczta Dębniki pod Krakowem.

W. STACHOWICZ



KRAWIEC
cywilny i wojskowy
w Krakowie,
Rynek gł. 30,
poleca bogato zaopatrzony skład wszelkiego rodzaju 63,8-10
UNIFORMÓW
jakoteż
wszelkie artykuły dla c. i k. Oficerów, Urzędników wojskowych i cywilnych.
Ceny umiarkowane.



Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, iż po 20-letniej praktyce w kraju i za granicą, otworzyłem
Restauracyę
przy ulicy Szewskiej l. 20.
na **sposób warszawski** urządzoną.
Na miejscu znajduje się **pianino**, na którem przygrywa pianista codziennie.
Bufet obficie zaopatrzony w zakąski różnego rodzaju.
Obiady z 3-ch dań 40 ct.
Kolacye à la carte.
Wina krajowe i zagraniczne, piwo okocimskie. — Bilard — Gabinet.
Z głębokiem szacunkiem.
47, 10-12 **JAN KRETHER.**

ANTONI TRĄBKA
poleca swój
SKŁAD FUTER
oraz **czapek męskich i damskich futrzanych wszelkiego rodzaju**, również **pracownię wszelkich wyrobów kuśnierskich**
w Krakowie, ul. Poselska l. 13.
(dawniej św. Józefa) w domu JWgo Hrabiego Stadnickiego.
Obstalunki wykonywują się punktualnie i po cenach najumiarkowańszych. 50, 9-10
Przyjmuje futra do przechowywania przez lato i wszelkie reparacye.

JEDYNY
SKŁAD CZESKI W POLSCE
prawdziwych szlachetnych
kamieni w oprawie i granatów, ametystów, topazów itd.
wyroby złote, srebrne itp.
Ferdynand HOFMANN
w Krakowie,
Sukiennice 17.
110, 2-3

TOMASZ GRABOWSKI
STOLARZ
w Krakowie przy ulicy Wolskiej l. 26
vis à vis „Sokoła". 4, 14-52
Wykonywa roboty meblowe, fabryczne, kościelne, urządzenia sklepowe, portale, przyjmuje wszelkie reparacye, sprzedaje meble na spłaty miesięczne — i przyjmuje wszelkie obstalunki po cenach umiarkowanie niskich.
T. GRABOWSKI

Ludwik Wojtan
w Krakowie ul. Szewska l. 23,
poleca Szan. Publiczności
nowo urządzony
MAGAZYN OBUWIA
męskiego i damskiego
ręcząc za dobrany i staranny, jak również i trwały wyrób.
Ceny umiarkowane.
Na prowincyę
wykonuje się według nadesłanego starego bucika. 69, 8-10

Zmiana lokalu.
Bezsprzecznie największy zapas po najtańszych cenach
OBUWIA wszelkiego rodzaju
od zwykłego do salonowego,
ma na składzie własnego wyrobu
M. Derdzikowska
pod zarządem B. DOBRZAŃSKIEGO
przy ul. Sławkowskiej l. 16.
39,11-52 W KRAKOWIE.

Taniej niż u Żyda!
Dyrekcya Towarzystwa chrześcijańskich węglarzy w Krakowie (ul. Basztowa l. 23, róg ulicy Zacisze, naprzeciw wylotu ulicy Szpitalnej) poleca 34, 12-52
SKŁAD WĘGLA
w różnych gatunkach
P. T. Kupujący dostają węgiel: 1) najtaniej; 2) waga rzetelna, sprawdza się na konsumie; 3) niezawodnie gatunek zamówiony; 4) obsługę, dostawę szybką, tanią i pełną ugrzecznienia.
Składy węgla: na kolei, na Wiśle i w różnych miastach w Galicyi.
Chrześcianie popierajcie swoich!

KASY OGNIOTRWAŁE
zabezpieczające pod gwarancyą od wszelkiego włamania z patentowanymi pancerzami i kontrolnymi zamkami, jak również i **kasety, zamki bezpieczeństwa**, znane powszechnie ze swojej dobroci, najtaniej są do nabycia u 41, 11-52
TEODORA WIESE i S-ka, Wiedeń I., Adlergasse 16.
= Obstalunki przyjmuje za gotówkę lub na spłaty miesięczne =
EMIL LATINEK, Kraków, ul. Topolowa 9.

Znana od wielu lat ze swej dobroci, wzorowego prowa[illegible] i umiarkowanych cen.

RESTAURACYA 86, 7-12
pod firmą **F. WÓJCICKIEGO**
w Krakowie, ulica Szpitalna, hotel Pollera.
ośmiela się oznajmić Szan. Publiczności, iż wydaje **obiady** w lokalu z 4-ch dań po 1 złr. **kolacye** z 3-ch dań po 35 ct. **à la carte.** Wydaję również obiady **do domów** w abonamencie, według umowy. **Przyjmuję zamówienia na zabawy, wesela i wszelkie mniejsze lub większe zebrania towarzyskie tak w domu jak i poza domem,** ręcząc za jak najdokładniejsze wykonanie podjętych przez siebie obowiązków. Polecam bogato zaopatrzoną piwnicę we wszelkie **wina** tak krajowe jak i zagraniczne. — **Bulion** własnego wyrobu, klgr. złr. 4·50. — Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal łaskawej pamięci Szan. Publiczności.
Z szacunkiem STANISŁAWA WÓJCICKA.
Lokal restauracyjny otwarty po teatrze.

STANISŁAW KARLIŃSKI
w Krakowie, Sukiennice l. 28,
(naprzeciw wieży ratuszowej).
Skład papieru i Przyborów piśmiennych kancelaryjnych.
Zeszyty szkolne, Księgi handlowe, Kopiały, Prasy do kopiowania. Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego w pudełkach. — Papiery rysunkowe w arkuszach i rulonach, Kalki płócienne i papierowe w rulonach i arkuszach. — Albumy do fotografij, do poezyj, do kart z widokami, Karty, Szłony, Kości i Tacki do gier. — Przyjmuje zamówienia na drukowane i litografowane bilety wizytowe, naczółki na listach i kowertach, oraz zamówienia ślubne i t. d. — Wyłączne zastępstwo tutek hygienicznych z fabryki S. Wierusz Niemojowskiego we Lwowie na zachodnią Galicyę i W. Księstwo Krakowskie. 68, 8-0

Zmiana lokalu.
z dniem 15 października 1898 roku
MAGAZYN i PRACOWNIA SUKIEN MĘSKICH
Ludwika Szufy
przeniesione zostały 30, 12-12
do domu pod Nr. 9, I piętro przy ulicy Szewskiej
dawniej Nr. 20, I. piętro.
Zawiadamiam, że dla wygody Wielmożnej Klienteli **Magazyn mój przeniosłem, rozszerzyłem i zaopatrzyłem** w doborowe materyały angielskie i krajowe — Zamówienia wykonuję podług żurnali angielskich z największą puktualnością, dobrocią i gustem.
Ceny nader umiarkowane.

Ceny najniższe.
MAGAZYN i PRACOWNIA
SUKIEN MĘSKICH
ANTONIEGO
SADOWSKIEGO
w Krakowie, ul. Floryańska l. 8, I. p.
poleca swój
magazyn i pracownię krawiecką
gdzie zamówienia wykonywa w 24 godzinach punktualnie, w wykwintnej i eleganckiej robocie, z materyi trwałej podług najnowszych żurnali paryskich, po cenach możliwie niskich, również utrzymuje **znazny skład gotowych ubrań.**
Polecam się łaskawym względom
120, 2-13 ***Antoni Sadowski.***
Ceny najniższe.

STANISŁAW GODLEWSKI
Majster kaflarski
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4, parter
poleca
wszelkie wyroby kaflarskie tak stylowe, jakoteż i zwyczajne, przyczem podejmuje się czyszczenia i reperowania pieców, oraz wszelkich robót w zakres kaflarstwa wchodzących.
Z poważaniem
119, 2-20 **St. Godlewski.**

Ważne dla PP. Budowniczych i Przedsiębiorców

Do kartelu nie należy!

NOWA CEGIELNIA
z piecem pierścieniowym
otwartą została
w Czyżynach pod Krakowem
pod osobistym zarządem
Jana Sitko, majstra murarskiego.
Wyrabia cegłę ręczną i maszynową. — Zamówienia przyjmuje kancelarya w Czyżynach lub w Czerwonym Prądniku l. 150.
98 5-0 Polecając się łaskawym względom, kreślę się z szacunkiem JAN SITKO, majster murarski.

Do kartelu nie należy!

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Zwirowski.** Drukarnia i stereotypia A. Koziańskiego w Krakowie.